THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylwanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie........ [illegible]
Półrocznie........ [illegible]
Za granicami St. Zjedn........ [illegible]
Pojedyńczy numer........ [illegible]

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No 27 Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 6-go Lipca 1905, (July 6) Rok VII

Z Wojny Japonsko-Rosyjskiej.

Bardzo mało wiadomości nadeszło z wojny japońsko-rosyjskiej w ostatnich kilku dniach. Najwięcej teraz podają telegramy wiadomości o możliwem zawarciu zawieszenia broni i o pokoju, a o wojnie tylko bardzo mało. Najwięcej wszakże interesuje się świat rewolucyą w Rosyi, — więc o wojnie piszą mało, tembardziej że nie było żadnej większej bitwy tylko same małe utarczki.

— Pod datą 27 czerwca donoszą, że część floty japońskiej zajęła bez oporu kilka portów na wyspie Sachalin, wysadziła tam znaczną liczbę wojska i dziś zapewne już wyspa Sachalin jest w ręku japończyków. — Dobrze to dla tysięcy nieszczęśliwych polaków patryotów, których tam car posyłał na powolne męczarnie i na śmierć powolną ale straszną i nieuniknioną.

— Również i pod Władywostokiem ukazały się dnia 27go Czerwca okręty japońskie i rozpoczęły blokadę od strony morza, a znów od strony także japońcy zbliżają się coraz bardziej do tej fortecy. — Pogłoska o śmierci Kuropatkina była mylną.

— Jedyny pozostały moskalom na wodach azyatyckich krążownik Terek, — napadł dnia 29 czarwca na morzu, niedaleko wyspy Jawy, na duński handlowy okręt, a oficerowie „Tereka", mężni wobec bezbronnych, — okręt ów duński zatopili.

— Tokio, 1 Lipca. — Prawe skrzydło japońskie posuwa się zwycięzko naprzód. Rosya chce zawrzeć rozejm na jeden miesiąc, ale Japonia się nie zgadza. Przypuszczają tutaj, że do prawdziwej walki na całej linii nie przyjdzie wcześniej jak z końcem lipca. O tym czasie kończy się pora deszczowa.

— Petersburg, dnia 1 lipca. M. Murawiew, ruski ambassador w Rzymie, mianowany zóstał przez cara jednym z komisarzy pokojowych.

— Petersburg, 2 lipca. — Liniewicz donosi z Mandżuryi, że przednie jego straże wyparli japońcy z miejscowości Beiha, ale potem wsparci posiłkami, moskale tę miejscowość odebrali.

— Washington, 3 lipca. — Donoszą z Petersburga że drugim komisarzem pokojowym mianował car barona Rosen, który w Washingtonie będzie też ambassadorem w miejsce Cassiniego. — Japoński Mikado (cesarz) mianował swoimi komisarzami pakojowymi: barona Kamurę i hr. Takahirę, który obecnie jest ambassadorem Japonii w Washingtonie. — Z Mandżuryi donoszą, że japońska następuje na Władywostok. Baron Rosen wylądował w New Yorku 4 lipca.

— Petersburg, 4 lipca. — Liniewicz donosi, że jego przednie straże zajęły w krwawej utarczce pół wsi Sauvitse i wybiły do nogi jeden batalion japoński.

— Tokio 4 lipca. — Sześć set kozaków uderzyło na japończyków nad rzeczką Pinnin ale zostali pobici i uciekli; — w innem miejscu uderzyli moskale na wieś Shishiku w znacznej liczbie, z 18 armatami ale zostali odparci. Moskali padło 400, japończów padło 90.

NIEPOKOJE w Rossyi i w Polsce.

Matuszce Rossyi i batiuszce carowi wydarzyło się to, co nie wydarzyło się chyba jeszcze żadnemu innemu mocarstwu ni mocarzowi. O to, gdy w Azyi tłucze moskala na łeb na szyję mały ale zajadły japoniec, "wierni" poddani cara batiuszki buntują mu się nietylko na lądzie, ale i na morzu! Teraz car może z płaczem przypomnieć sobie polskie przysłowie: "I na lądzie i na morzu wszędzie (dziś moskalom) bieda, mój Grzegorzu!" Na lądzie wszczynają po miastach bunty żydzi i socyaliści. W Łodzi, jak już donosiliśmy, wymordowali kozacy około 600 demonstrantów wraz z niewinnymi; w Odessie wymordowali oni około 2000 ludzi w dwóch dniach; tak samo wymordowali sołdaci wiele osób po innych miastach w ostatnich siedmiu dniach; — wszędzie się carowi buntują "wierni" poddani!

Największy, ostatni i okropny cios dotknął cara, gdy mu się zbuntowała *cała Czarnomorska flota!* Jedyna już flota, jaka carowi pozostała! Najprzód dnia 27 czerwca zbuntowała się na morzu Czarnem załoga największego pancernika "Kniaź Potemkin Tawriczeskij", licząca 700 ludzi! Majtkowie byli traktowani przez oficerów jak psy, bito ich i morzono głodem, a gdy wysłali jednego z majtków, Omelczuka, z poselstwem aby im lepszy "borszcz" dawano, kapitan go zastrzelił! Wtedy załoga, już oddawna buntowana przez socyalistów, rzuciła się na oficerów i częścią ich wystrzelała, a częścią zakuła w kajdany! Potem okręt ten przypłynął do Odessy, gdzie wrzała właśnie okropna rzeź i rewolucya, majtkowie przywieźli na ląd ciało zamordowanego Omelczuka i kazali aby miasto pochowało go z honorami! W razie oporu zagrozili miastu bombardowaniem! Wystraszeni czynownicy usłuchali buntowników i Omelczuka z honorami pochowali. Później jednak gdy kilku z załogi zbuntowanej chciano w Odessie aresztować, marynarze puścili na Odessę kilka bomb, czem przestraszeni czynownicy, puścili owych kilku buntowników wolno.

Rewolucyoniści w Odessie, ośmieleni obecnością zbuntowanego "Potemkina", spalili wszystkie doki, składy i warsztaty portowe. Szkody wynoszą przeszło 100 milionów dolarów! Później bunt w mieście stłumiono, strzelając do ludu maszynowemi armatami. Z ludu miało paść trupem przeszło 4000 osób!

Car potem nakazał, aby admirał Kruger popłynął z Sebastopola do Odessy z resztą floty aby zatopić Potemkina, ale Kruger stawił się tam dopiero na czwarty dzień, a to dla tego tak późno, że załogi innych jego okrętów były napół zbuntowane. To też gdy stanął pod Odessą, nie śmiał uderzyć na Potemkina i z niczem do Sebastopola powrócił, a do tego jeszcze musiał w Sebastopolu rozpuścić na ląd wszystkich marynarzy, obawiając się, aby mu z pancernikami nie uciekli i nieprzyłączyli się do zbuntowanego Potemkina!

O buntach marynarzy donoszą też z Libawy i z Kronsztadu na morzu Bałtyckiem.

Jednem słowem bunt się szerzy w całej Rossyi! Doszło do tego, że car, nie mogąc już sobie dać rady, prosił mocarstwa, aby wysłały swoje pancerniki na Czarne Morze i pomogły mu w uśmierzeniu buntu!

Do dziś dnia (czwartek) zbuntowany Potemkin buja sobie swobodnie po Morzu Czarnem.

Również zbuntowała się i załoga pancernika "Georgij Pobiedonoscew", ale ta już się poddała i została już zapewne wywieszona lub rozstrzelaną.

Z wszystkich większych miast Rossyi donoszą o ciągłych rozruchach i krwawych zaburzeniach. Nawet w małem mieście powiatowem Brzeziny w Piotrkowskiej guberni zamordowali kozacy w sobotę siedmiu ludzi.

AMERYKA.

Prezydent a praczka.

Cambridge, Mass. dnia 29go Czerwca. — Prezydent Roosevelt bawił tu kilka dni i brał udział w 25 letnim jubileuszu uniwersytetu Harvard, —które go niegdyś był uczniem. Jednego dnia doniosła mu straż, że jakaś stara murzynka chce się z nim koniecznie widzieć.

Kobiecina musiała przedtem poddać się długiemu śledztwu policyi i detektywów, zanim ją przed oblicze prezydenta dopuszczono. W przybyłej poznał prezydent murzynkę M. A. Taylor, która mu przed laty pierała bieliznę, gdy tu był studentem uniw. Harward. Powitał ją prezydent grzecznie a nawet serdecznie i rozmawiał z nią bardzo uprzejmie.

Burze i Cyklony.

Topeka Kas. 29 czerwca. — Do głównego bióra kompanii kolei Rock Island System nadeszła wiadomość, że wioskę Philipsburg nawiedził wczoraj straszny cyklon, który zamienił prawie całą wioskę w gruzy.— Kilka osób, których nazwisk nie można było się dowiedzieć, poniosło śmierć. Druty telegraficzne i telefoniczne są pozrywane.

Raport z Lincoln, Nebr. donosi, że w czasie burzy sześć osób straciło życie.

Phillipsburg leży o 20 mil od granicy Nebraski.

Ukłucie pszczoły powodem śmierci.

Johnson Creek, Wis. 29go czerwca. — Pani Ignacowa Schwab wysłała przed kilku dniami do ogrodu i tu niepostrzeżnie przewróciła ul pszczelny. Jedna z zozdrażnionych pszczół ukłuła ją w twarz z czego powstało zatrucie krwi. Nieszczęśliwa umarła po kilku dniach w wielkich boleściach.

Szczątki po prawdziwych „amerykanach."

Baltimore, Md. 30 czerwca. — Na brzegu rzeki Choplank w tym stanie znaleziono szkielety przedhistorycznych Indian około 8 stóp wysokich. Szkielety te znajdują się teraz w „Maryland Academy of Science.— Niektóre z nich są szczątkami kobiet i dzieci; jeden szkielet mężczyzny jest kompletny. — Obliczają, że szkieletu te leżały w ziemi około 1000 lat. Na miejscu, gdzie je znaleziono,— znajdują się strome nasypy piasku i żwiru, a kości leżały 20 stóp pod powierzchnią.

Przekupni urzędnicy.

Milwaukee, 30 czerwca. — Prokurator Mc Govern oświadczył wczoraj, że William Murphy, były alderman, uznany winnym brania łapówek, złożył kompletne zeznanie, które spowoduje grand jury do wystąpienia przeciw członkom rady miejskiej w taki sam sposób, jak przeciw superwizorom. Murphy długoletnim był członkiem rady miejskiej i podobno w każdej tranzakcyi brał udział. Za przyjęcie łapówki w pewnym wypadku został skazany na rok więzienia, ale zezwolono na wznowienie procesu po 3 miesięcznem odsiedzeniu przez niego kary. Zdaje się, że teraz wydał swoich współwinnych, a za to jemu przyrzeczono uwolnienie od kary. Adwokaci teraz robią świetne interesa, gdyż oskarżeni łapownicy i ci, którzy oczekują oskarżenia, mnóstwo dają im poleceń.

Królewski dar.

Rockefeller dał 10 milionów dollarów na szkołę!

New York, 1 lipca. — John D. Rockefeller ofiarował głównej komisyi edukacyjnej Stanów Zjednoczonych 10,000,000 dol. na szkoły i naukę.

Wiadomość o tem ogłosił Dr. Wallace Buttterick, członek komisyi edukacyjnej na wczorajszem posiedzeniu. List w tym względzie nadesłał do komisyi F. T. Gates, reprezentant Rockefelera. Gates oznajmia w liście komisyi, że jest upoważniony przez Johna D. Rockefellera do zawiadomienia komisyę szkólną, że dnia 1go październike przeznaczy na ogólny fundusz szkólny 10 milionów dolarów.

Jeżeli okaże się, że fundusz ten przyczyni się do rozszerzania nauki w kraju to Rockefeler przyrzekł w przyszłości ofiarować więcej.

(Rockfeller daje miliony, ale z czyjej kieszeni? Pewnie nie ze swojej, bo ich rzetelnie nie zarobił! Daje miliony wyduszone na ubogim ludzie amerykańskim, który musi od Rockfellera kupować naftę i wszelkie wyroby naftowe po wysokich cenach, bo ponieważ Rockfeller jest królem nafty i kontroluje cały handel naftą, więc każe sobie płacić za naftę co tylko mu się podoba. Dziś daje 10 milionów na szkoły, jutro może dać więcej, ale za to pojutrze podniesie cenę nafty i zarobi w tygodniu 20 milionów! Tylko słuchać, rychło cena nafty nie podskoczy przynajmniej o cent na gallonie!.... Szczery Maciek z cudzej torby.

Minister Hay umarł.

Newbury, N. H., 1go lipca — John Hay, sekretarz stanu Stanów Zjednoczonych (Secretary of State), umarł niespodziewanie o godz. 12:25 po północy w swojej wili w Sunapee Lake, blisko tego miasta. Wczoraj jeszcze przez cały dzień miał się cokolwiek lepiej: wieczorem ogłoszono, że stan zdrowia jego się polepsza. Nagle nastąpiło pogorszenie i po północy wybitny ten mąż stanu umarł.

Był to bezwątpienia jeden z najznakomitszych sekretarzów stanu tego kraju, i wiele przyznaje, że jemu Stany Zjednoczone zawdzięczają, iż stanęły w rzędzie pierwszych mocarstw świata. Urodził on się w Salem Indyana, 8go października 1838 roku, jako syn lekarza. Na uniwersytecie Browna w Providence, R. I., ukończył studya w roku 1858, potem studyował prawa w Springfield, Ill., a w r. 1861 został przypuszczony do praktyki adwokackiej. — Wkrótce został zamianowany podsekretarzem stanu Lincolna a w r. 1864 wstąpił do czynnej służby wojskowej i zostawszy adjutantem prezydenta Lincolna, brał udział w kilku bitwach w wojnie domowej. Był w Waszyngtonie w nocy, kiedy zamordowano Lincolna i był przy łożu jego, kiedy umierał. Za prezydenta Johnsona Hay został mianowany pierwszym sekretarzem poselstwa we Francyi, potem w r. 1867 charge d'affaires w Wiedniu, sekretarzem legacyi w Madrycie. W r. 1870 powróciwszy do Stanów Zjednoczonych, został redaktorem „New York Tribune" aż do r. 1875. Od r. 1871 bardzo bogato ożeniony, miał niezależność zupełną, i porzuciwszy dziennikarstwo, udał się do Ohio, gdzie zaczął się gorliwie zajmować polityką. Odtąd na wszystkich konwencyach republikańskich grał wybitną rolę, a szczególniej w r. 1896 w kampanii McKinleya. W roku 1898 został zamianowany sekretarzem stanu i już na tem stanowisku pozostał, oddając coraz ważniejsze usługi krajowi.

Przed pół rokiem rozchorował się p. Hay dość mocno i za radą lekarzy udał się do leczniczych wód do Europy. Ztamtąd wrócił przed dwoma tygodniami dość zdrowy, lecz nagle znów pogorszyło mu się i umarł w nocy z dnia 30 czerwca na 1go Lipca, choć cały dzień przedtem czuł się o wiele lepiej niż kiedykolwiek od kilku miesięcy.

Pogrzeb jego odbył się w Cleweland we środę dnia 5go lipca.

Następca na jego urząd jeszcze (środa) nie został mianowany.

Taft z wizytą na Filipiny.

Dawniejszy jenerał gubernator Wysp Filipin a obecnie minister wojny (Secretary of War) W. H. Taft wyruszył z Waszyngtonu dnia 30 czerwca w podróż do wysp Filipin. W towarzystwie jego znajdują się członkowie obu izb kongresu, oficerzy armii, panna Alicya Roosevelt i inni. Podróżni jadą w dwóch specyalnych wagonach przyczepionych do pociągu kolei Baltimore and Ohio. Pan Taft udaje się niejako dla odpoczynku w tę podróż, ale ma ona także urzędowy charakter, gdyż celem jej jest inspekcya różnych gałęzi administracyi. W San Francisco podróżni zabawią 4 dni. Cała podróż ma potrwać 3 miesiące.

W. A. Darling z Chicago, zatrudniony u kolei Rock Island, otrzymał propozycyę objęcia posady naczelnego inżyniera budowy nowych kolei na Filipinach.

Pan Taft przejeżdżając przez Chicago rozmówi się z nim i być może, że Darling przyłączy się do podróży do Filipin.

Powodzie i burze.

— Do San Antonio, Texas, donoszą pod datą 30go czerwca że graniczna rzeka Rio Grande wezbrała bardzo wysoko skutkiem ostatnich deszczów; niziny nadrzeczne całkiem zalane; woda zniszczyła wiele budynków i zbiorów kornu i bawełny — Miasteczko Merofal, liczące 400 ludności, zostało przez powódź całkowicie zniszczone.

— Del Rio, Texas, 1go Lipca. — Powódz rzeki Las Vacas zniszczyła wiele domów i zalała pola; ośmnaście osób straciło życie.

— W okolicy miasta Guanajuato spadła nagle dnia 2 Lipca straszna ulewa; miasto Guanajuato całkiem zniszczone a tak samo i miasteczko Marafile. W Guanajuato miało stracić życie w powodzi około 1000 osób. Liczba ta dotąd nie sprawdzona, bo komunikacya kolejowa i telegraficzna przerwana. Miasto Guanajuato zamieszkane było przeważnie przez górników amerykańskich.

Strajk w Chicago.

— Strajk woźniców w Chicago upada. Strajkierzy przekonują się coraz wyraźniej, że są ofiarami oszukiwanemi przez prowodyrów i krzykaczy, którzy przez zarządzenie strajku chcieli od kompanii wyciągnąć jaknajwięcej na swoję korzyść prywatną. Skarb Unii który dotąd płacił strajkierom regularnie co tydzień pewne kwoty pieniędzy na utrzymanie, wypróżniony już został całkowicie, strajkierzy nie mają co jeść i wracają do pracy, aby na chleb zarobić. Coraz większe oburzenie wzrasta między strajkierami przeciw prowodyrowi Shea.

— Ława śledzcza wielkoprzysięgłych powiatu Cook (Chicago) gostawiła w stan oskarżenia 17 prowodyrów robotniczych, —. zarzucając im kryminalną zmowę przeciw kompaniom i przeciw Uniom robotniczym. — Tych prowodyrów nazywają w swem oskarżeniu — wielkoprzysięgli wprost łajdakami i nikczemnikami, oszukającymi na swą korzyść i robotników i kapitalistów.

Bohater.

Młodzieniec Thom. Goldsborough z Pittsburga, bawiący z kilku towarzyszami na majówce (pikniku) nad jeziorem w okolicy Girard, Ohio, — wyjechał z dwoma z nich łódką na jezioro. Wiatr przewrócił łódkę, a gdy inni ludzie popłynęli łodziami na ratunek, Goldsborough wołał, aby innych — wprzód ratowali, bo on umie pływać; — ratowano więc innych, ale Goldsborough nagle osłabł i utonął!

Youngstown, Ohio.

Malarz dekoracyjny J. Harbison, — którego żona romansowała z obcymi, przyłapał żonę z obcym w swoim domu w nocy z dnia 2 na 3 Lipca i czterema strzałami z rewolweru uśmiercił owego cudzołożnika, — poczem się oddał w ręce policyi. — Sąd prawdopodobnie puści go wolno.

Scranton, Pa.

W piątek dnia 30 czerwca znaleziono tu trupy dwóch białych kobiet, które przemieszkiwały z murzynami przy Center street. Prawdopodobnie pomordowali je murzyni.

Harrisburg, Pa.

I. W. Durham z Filadelfii, znany prowodyr politykierów całej Pennsylvanii, który miał tłustą posadę komisarza stanowego nad kompaniami ubezpieczeń ogniowych i życiowych, zrezygnował ze swej posady dnia 1 Lipca. Rezygnacya nastąpiła skutkiem tego że burmistrz miasta Filadelfii odkrył i wyjawił różne jego nieczyste sprawki. Durham był głową całej stanowej republikańskiej kliki, z którą od niedawna filadelfijski burmistrz Weaver toczy zwycięzką walkę, na podób walki japońców z moskalami.

Komedye antytrustowe.

Rządowi (federal) Wielkoprzysięgli w Chicago postawili w stan oskarżenia 17 trustowiczów, prezydentów i innych urzędników trustu wielkich firm rzeźniczych jak: Ogden Armour, Nelson and Morris Co., Cadahy itp. Można jednak napewno twierdzić, że sądy rządowe (federalne) nic im nie zrobią, bo sądy przeciw trustom to tylko komedya rządu, chcącego zamydlić oczy skrzywdzonemu przez trusty ludowi. — Rząd udaje że ściga trusty a trusty zawsze swoje robią, tj. lud ubogi obdzierają!....

Bonaparte objął urząd.

Washington, dnia 1 Lipca. Charles J. Bonaparte, — nowo mianowany minister marynarki Stanów Zjedn., — objął dziś swój urząd i złożył przysięgę urzędową o godzinie 10 przed południem. (Bonaparte pochodzi z tej samej rodziny co Napoleon Iy i jest katolikiem.

Wybuch dynamitu.

W miejscowości Emporium, w Pennsylvanii wybuchły dn. 28 z. m., prochy i dynamit w prochowni Emporium Powder Company, przyczem dziewięciu robotników rozerwanych zostało w kawały.

Zaproszenie.

Wielebni Konfratrzy i Szanowni Rodacy!

Wiadomem Wam, że gości pomiędzy nami w Ameryce Jego Excellencya ks. Arcybiskup Symon. Czcigodny i kochany nasz Arcypasterz zwiedza główne osady polskie i wszędzie jest przyjmowany przez lud nasz z wrodzoną nam gościnnością i szacunkiem. I my polacy-katolicy dyecezyi Pittsburgskiej mamy Go powitać.

Jego Exc. ks. Arcybiskup Symon stanie w Pittsburgu w miesiącu Sierpniu.

Kochani Bracia, czas nam się gotować na Jego przyjęcie. Chwile, które Jego Excellencya spędzi pomiędzy nami, stanowić będą a przynajmniej powinny „magnam cartam" w dziejach historyi polonii katolickiej tej dyecezyi. Jemuśmy serca nasze w pokorze już dawno oddali, li tylko oto chodzi w jaki sposób to okazać zewnętrznie.

Komitet przygotowawczy, na barki którego Wielebni kapłani złożyli obowiązek przygotowania programu przyjęcia Najdostojniejszego Gościa w Pittsburgu, niniejszem zaprasza i zwołuje Szanow. Kapłanów polskich tej dyecezyi i takich, którzyby chcieli się z nami połączyć i nam dopomódz na

Ogólne Zebranie

odbyć się mające w dniu 11go Lipca b. r. w plebanii św. Stanisława Kostki w Pittsburgu, Pa., o godzinie 2ej po południu.

Dlatego, ponieważ pomiędzy innemi Jego Exc. ks. Arcybiskup Symon zwiedzić sobie życzy i mniejsze parafie polskie tej dyecezyi, pod dyskusyę padną kwestyę następujące:

1) Sposób w jaki przyjąć mamy Gościa na stacyi;

2) Wybór Komitetu, którego obowiązkiem będzie wypracować plan wizyt w tej dyecezyi;

3) Opracowanie planu przyjmowania Gościa w poszczególnych parafiach;

4) Sposób pożegnania Gościa i t. d. (Zapadłe uchwały ma się rozumieć zależeć będą od sankcyi Jego Excellencyi).

Spodziewamy się, że W. W. Kapłani stawią się jak jeden mąż.

„Niech żyje nam nasz kochany Arcypasterz!"

Z szacunkiem,

Ks. J. S. Górzyński, prezes,
Ks. C Tomaszewski, sekretarz.

Zaproszenie.

Wielebnych księży Proboszczów i ich wikarych jako i Komitet parafialny z każdej polskiej parafii w Pittsburgu i okolicy niniejszem jak najserdeczniej zapraszam do Polskiej Ochronki w Emsworth na niedzielę, dnia 16 lipca.

Pociąg wyjeżdża z dworca Fort Wayne w Allegheny o godzinie 2ej po południu.

Ufny, że zaproszenie to będzie mile przyjęte i że tak Wielebni Kapłani jako i szanowni panowie z Komitetów kościelnych zjadą się jak najliczniej

Kreślę się życzliwym sługą w Chrystusie,

Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

SZKOLNICTWO I WYCHOWANIE

REFERAT

WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO NA III KONGRES FEDERACYI POLAKÓW-KATOLIKÓW W AMERYCE

OPRACOWAŁ
KAROL H. WACHTEL
Redaktor "Narodu Polskiego".

CZĘŚĆ TRZECIA.

WYCHOWANIE.

ROZDZIAŁ I.

(Ciąg dalszy).

Dużoby bardzo można tu podać podobnych praktycznych rad i wskazówek, pisaćby się o dało wiele, bo wciąż nowe wnioski i myśli nasuwają się pod pióro; aby więc być zwięźlejszym, zamkniemy już ten punkt dyspozycyi i tylko jedną jeszcze dodamy uwagę nadzwyczajnie doniosłą: Oto niech rodzice baczą, by dziatwa ich między sobą, oraz z rówieśnikami i to przedewszystkiem w domu mówiła nie inaczej, jak tylko po polsku! Dbać o mowę ojczystą jest obowiązkiem naszym — to pewnik, obowiązki zaś są od tego, by je spełniać, a nie by je zaniedbywać, przeto i tę powinność swą niech rodzice polscy przestrzegają skrupulatnie, aby ich dzieci władały dobrze językiem ojczystym, a nie koszlawiły go tak, jak to obecnie często słyszeć można, dzięki nagannej niedbałości w tym względzie ze strony rodziców.

W miarę lat, w miarę podrastania dzieci, wzrasta też trud opieki nad niemi, która wymaga coraz większej baczności na każdy krok młodych. Tak więc na chłopców, jak na dziewcząt stronę moralną przedewszystkiem należy uważać; trzeba mianowicie kontrolować jaką też jest ta kształtująca się dusza, trzeba ją bezustannie naginać ku dobremu, a złe karcić i tępić: uważajcie zatem, by dzieci były istotnie pobożne i pilne, by nie były fałszywe, by nie kłamały; baczcie zawsze na ich towarzystwo, nie pozwólcie im —broń Boże—chodzić poza szkołę, nie dajcie im wogóle włóczyć się i rozbijać na ulicy, gdzie bandy dzieciaków tworzą brudne i niegrzeczne hałastry. Niech dziecko znajdzie rozrywkę w domu, albo ostatecznie w pobliżu domu, ale w każdym razie niech nie spędza całych dni na ulicy, gdzie dziczeje i uczy się na wyczek złych, które potem ciężko wykorzenić się dają. Dziewczynce niech matka da lalkę, robótki jakieś lub książki. chłopak niech także czyta rzeczy dla się i dla wieku swego stosowne, niech się zresztą bawi po swojemu na powietrzu (i owszem — tego dzieciom ogromnie trzeba), byle wszystko godziwie, byle tylko nie rozpustnie!

A nigdy niechaj dzieci nie próżnują; jeśli wypracują zadane im lekcye szkolne, niech się bawią, czytają, niech coś robią w domu, czy przy gospodarstwie, a niech nigdy nie będą bezczynne, bo próżniactwo jest wszystkiego złego początkiem. Nawet podczas wakacyi i feryi świątecznych, nie należy pozwalać dziecku na próżnowanie; niech wtedy powtarza lekcye, niechaj uczy się i uzupełnia braki w przedmiotach, w których słabsze postępy czyniło, niech uczęszcza na kursa wakacyjne gdzie one bywają urządzane, wogóle niech zawsze będzie czynnem, czemś zajętem, nigdy bez pracy jakiejkolwiek. Dbać o to winni rodzice, z tego względu, że czasowe — dajmy na to — takie próżniactwo, do którego dziecko bardzo łatwo nawyka zamienia się najczęściej w lenistwo, które jest już wadą, trudną do wytępienia, a sprowadza za sobą cały szereg innych nałogów złych i zgubnych dla duszy i życiowej przyszłości młodzieży. Niech więc rodzice zawsze baczne oko zwracają, co, gdzie i kiedy robią ich dziatki, bo w ten sposób ustrzegą je łatwiej od złego i skuteczniej pokierują ku dobremu.

Skoro dziecko skończy już szkołę parafialną, licząc lat kilkanaście, to przedewszystkiem pamiętać trzeba o tem, o czem wiele naszych rodziców zapomina, że nie jest ono jeszcze dorosłem, a wychowanie i wykształcenie jego wcale nie jest ukończonem. Wtedy dziecko mija dopiero pierwszy próg, najniższy stopień życia i nauki, równie ta jego nauka jak i życie wymagają jeszcze wielu wskazówek, wielu rad, wiele pracy nad utworzeniem przyszego naprawdę pożytecznego człowieka. Więc przedewszystkiem zaznaczamy z naciskiem, że po ukończonej szkole elementarnej i po pierwszej Komunii św. powinna młodzież uczyć się jeszcze dalej i każdy, kto tylko może, niech posyła dzieci dalej do szkół i niech uczy je o ile możności jak najdłużej.

A jest tutaj zwyczaj powszechnie przyjęty, lecz wcale nie korzystny że to dziecko niedorosłe jeszcze, które właściwie bardzo mało co umie, zaraz po Komunii św. zabierają ze szkoły, i dalej z niem do pracy, na zarobek, albo w najlepszym razie, gdy jeszcze nie ma lat odpowiednich, trzymają je bezużytecznie w domu. Jest to bardzo nie dobrze; w interesie dziecka, jako przyszłego samoistnego człowieka, w interesie jego przyszłego bytu leży, aby uczyło się ono jak najwięcej, aby w nauce starało się dojść jak najwyżej; kto więc tylko może niech kształci swe dzieci, mianowicie niech posyła je do szkół średnich i wyższych, bo nam chodzi o to bardzo, by właśnie inteligencyi porządnej i prawdziwej zdobyć zastęp jak najliczniejszy. Tymczasem, gdy chłopca poślemy wcześnie do pracy, to będzie zeń w najlepszym razie tylko robotnik, gdyż rzadko zdarzy się wyjątkowy iście fakt by ktoś już od pracy mógł się oderwać i raz jeszcze do ław szkolnych powrócić. Myśmy przecie powinni dbać o lepszą dolę dla naszego młodego pokolenia, umożliwmy mu zatem warunki bytu lepsze, to znaczy: kształćmy je! Regułą wogóle być powinno, by po ukończeniu szkoły najniższej i po pierwszej Komunii św. dzieci koniecznie jeszcze przynajmniej przez 2 lata uczęszczały do szkoły średniej, gdzieby się czegoś więcej nauczyły, niż tych pierwszych podstaw i początków elementarnych, gdzieby wiadomości swe utrwaliły i zasady ugruntowały. Byłoby to dla ogółu naszego bardzo pożądanem i pożytecznem, to też przeprowadzenia tego zwyczaju jak najenergiczniej domagać się należy. Po owych dwu latach, gdy dziecko nie zechce uczyć się dalej. albo rodzice nie będą mogli łożyć na jego naukę; niechajże już idzie do pracy, w każdym razie nauka nabyta nie będzie straconą, bo robotnik czy rzemieślnik będzie z niego światły, rozsądny i lepszy od nieuczonego; to pewna.

W każdym razie czy dziecko ma się dalej uczyć, czy ma iść do pracy, winni rodzice jego wcześnie zastanowić się nad jego przyszłym zawodem, jego profesyą. Tu będzie na miejscu poważna przestroga, by nie posyłać dzieci na zarobki przygodne i niestałe; zdarza się mianowicie aż nadto często, że chłopaka który nie ma jeszcze sił do pracy cięższej posyłają gdzieś do fabryki pudełek, czy tam zabawek jakich, gdzie przez parę lat dostaje po kilka dollarów tygodniowo, potem zaś gdy wyrośnie, i gdy go stamtąd oddalą, boby mu wypadało płacić więcej, dorosły już młodzieniec staje bez pracy i jakiejkolwiek umiejętności pracy: nie umie niczego, rzemiosła ani fachu żadnego nie posiada, więc zmuszony jest nadal wegetować z niepewnych, przygodnych zarobków.—Jest to bardzo źle; brak professyonalnego wykształcenia jest ogromną przeszkodą w wytworzeniu jakiegoś przemysłu własnego, czy handlu i na nich opartego dobrobytu, dlatego zapobiegać mu należy bardzo energicznie a staraniem rodziców być powinno zawsze i wszędzie, aby syn ich miał jakiś stały fach w ręku: niech będzie czem chce, ale niech będzie czemś, bo skoro niczem nie jest właściwie, często staje się nicponiem.

Równie ważną kwestyą — jak obranie zawodu dla syna jest obranie dlań zawodu stosownego, bo niezadowolenie ze swej profesyi może człeka wykoleić i spaczyć najlepszy z natury charakter: przedewszystkiem więc nie należy młodzieńca do tego lub owego zawodu przymuszać; jeśli mu się jeden fach lepiej niż inne podoba, należy mu pozwolić, niech go sprobuje jeśli zaś okaże się on praktycznym i korzystnym, to niechajże w nim praktykuje. Często błądzą tem starzy, że przeznaczają chłopca do jakiegoś zawodu, który nie odpowiada jego zdolnościom, zamiarom, a nawet siłom; wskutek takiego postępowania niewłaściwego bywa młody człowiek niezadowolonym ze siebie, a często z biegiem czasu staje się moralnym, albo i fizycznym kaleką.

Niejednokrotnie n. p słyszeć można, iż rodzice wywierają presyę na dzieci swe w kwestyi zawodu w ten sposób. że poprostu uczyć im się nie dają, jeśli dzieci nie czują powołania do tego stanowiska, na jakiem chcą ich widzieć rodzice. Więc mówią: „jeśli nie chcesz być księdzem - to ci nie trzeba nauki" - i zabierają chłopca ze szkoły wbrew jego serdecznym pragnienion. Postępowanie podobne jest arcynierozum-

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z tajemnic i narad w pałacu carskim.

(*Sprawozdanie poufne.*)

Po bitwie pod Wafanku.

(Scena w Peterhofie. Narada wojenno-prawosławno-familijna).

Car:—Zapewnialiście mnie, że odsiecz się uda. Tymczasem nowa klęska. Jesteśmy skompromitowani.

W. ks. Włodzimierz:—Ta pozorna klęska jest początkiem naszego zwycięstwa. Niech teraz oblęgają Port Artura. Wyłamią sobie o niego zęby.

Pobiedonoscew:—PanBóg nas karze za pobłażanie innowiercom. Trzeba zaostrzyć przepisy.

Minister wojny:—Zmobilizujemy 200,000 ludzi. To wystarczy. Ale trzeba pieniędzy.

Minister skarbu: — Francuzi pożyczą.

Wielcy książęta (gorączkowo):— Pojedziemy po pieniądze!

Carowa matka: — Niech Iwan święci obrazy. Synu, jedź i błogosław pułki na wojnę. Musimy zwyciężyć.

. . . . . .

W dwa miesiące później.

(Scena w pałacu zimowym. Narada marynarsko prawosławno-familijna).

Minister wojny: — Najjaśniejszy Panie, musimy wyprawić na wody japońskie flotę, jakiej świat nie widział.

Car:—Ale skąd ją wziąć?

Minister wojny:—Za pieniądze wszystkiego dostaniemy.

Minister skarbu:—Francuzi proszą, aby brać od nich pieniądze.

Wielcy książęta:—Brać, kiedy dają, budować okręty, kupować, co się da. My po pieniądze pojedziemy!

Pobiedonscew:—Tylko pobłogosławić świętym obrazem marynarzy na drogę....

Ks. Światopełk-Mirski:—W kraju niedobrze słychać. Ludność się burzy. Możeby lepiej zawrzeć pokój. (Olbrzymia wrzawa. Wielcy książęta wołają: „Krwi, pieniędzy okrętów, zwycięztwa!")

Car:—Budować flotę, pożyczać pieniędzy!

. . . . . .

Po kapitulacyi Portu Artura.

(Scena w pałacu zimowym. Ministrowie. Rodzina. Pobiedonscew. Metropolita Antoniusz. Iwan Kronsztadzki).

Car:—Oszukaliście mnie. Jestem najnieszczęśliwszym z ludzi. Przegraliśmy batalię. Koniec.

W. ks. Włodzimierz: — Widzę czarną intrygę. Skąd ta rozpacz? Jesteśmy na najlepszej drodze do zwycięztwa.

Wielcy książęta (chórem): — Jesteśmy pewni zwycięztwa.

Minister wojny: — Flota Rożestwieńskiego uratuje wszystko. Nie wolno nam się cofać.

Ks. Światopełk-Mirski:—W państwie pachnie rewolucyą. Radziłbym pomyśleć o pokoju.

Wielcy książęta: — Biada temu, kto powie słowo: pokój. To zdrada! Wojna aż do skutku!

Pobiedonoscew: — Przedewszystkiem wieszać innowierców i socyalistów!

Metropolita: — Odprawię wielkie nabożeństwo.

Iwan Kronsztadzki: — Ja zrobię cud.

Car: — Pożyczyć pieniędzy, prowadzić wojnę.

. . . . . .

Po święcie Jordanu.

(Scena w Carskiem Siole. Generalicya. Minister wojny. Pobiedonoscew).

Car:—Rzecz okropna! Strzelano do mnie z armaty. Nie mam armii!

Minister wojny: — Najjaśniejszy Panie! Śledztwo przeprowadzono. To był wypadek.

Generałowie: — Tak, Najjaśniejszy Panie, to tylko wypadek....

Car: — Panowie, ja nie chcę takich wypadków. Ja sobie wypraszam....

Pobiedonoscew:—Bóg czuwa nad osobą Waszej Cesarskiej Mości. Jesteśmy spokojni.

Minister wojny: — Najjaśniejszy Panie, to było tak: Podczas próbnych ćwiczeń artylerzysta zapomniał wyjąć kartacz z armaty. Generał, jak zwykle, odjechał i nie oglądał armat. Oficer kazał oglądać armaty wachmistrzowi, bo mu się spieszyło do klubu, wachmistrzowi było zimno i kazał jechać do domu. A na drugi dzień wszyscy myśleli, że armaty w porządku i nikt ich nie oglądał: Wszystkiemu winien żołnierz-pijanica.

Chór zgodnych głosów: — Żołnierza przed sąd!

Minister wojny: — Korzystam ze sposobności, ażeby przypomnieć, że potrzeba nowej pożyczki.

Wielcy książęta: Pożyczyć, naturalnie, pożyczyć. Francya da My już to załatwimy.

Car:—Co słychać na polu walki?

Minister wojny: — Japończycy zupełnie spokornieli. Bratają się z naszymi. Przychodzą do naszych na wódkę. Oni wszyscy przejdą na naszą stronę i wojna będzie skończona!

Car: — Boże daj!

Wielcy książęta (między sobą):— Co to za szczęście, że z Mandżuryi do nas tak daleko. Chodźmy do klubu.

. . . . . .

Po 22 stycznia w Carskiem Siole.

(Car. Rodzina. Ministrowie Trepow. Pobiedonscew).

Car: — Jestem zgubiony. Lud buntuje się. Krew się polała. Coście zrobili?

Trepow: — Najjaśniejszy Panie! Wszystko w porządku. Petersburg spokojny. Z Warszawą damy sobie rady.

Pobiedonscew:— Gapon wyklęty; po śmierci czeka go piekło.

Car— ....czeka go piekło.

Ks. Świotopełk-Mirski: — Ostatnia chwila na reformy!

Witte: —Będziemy o nich mówić w komitecie. Śpieszyć się nie można, najpierw musi być spokój, potem damy reformy.

Pobiedonoscew: — Tylko bez ustępstw. Ustępstwa są objawem słabości, a my jeśmy silni.

W. ks. Włodzimierz: — Musimy okazać siłę. Potrzeba nam zwycięztwa.

Ks. Świątopełk-Mirski: — Radziłbym zawrzeć pokój, przeprowadzić reformy....

Chór wielkich książąt: — Biada temu, kto chce pokoju....

Car: — Niech Kuropatkin za wszelką cenę odniesie zwycięztwo.

. . . . . .

Po klęsce pod Mukdenem.

(Carskie Sioło. Ministrowie. Rodzina. Pobiedonscew).

Car: — Dlaczego nie odnieśliśmy zwycięztwa? Miało być zwycięztwo. Błogosławiłem świętym obrazem tyle pułków. Kuropatkin zwaryował....

Minister wojny:—Kuropatkinowi odebrać komendę, dać ją Liniewiczowi. On pokaże, co umie.

Car: — ....dać Liniewiczowi.

Minister wojny: — Najjaśniejszy Panie, mamy ludzi dosyć. Musimy zwyciężyć. Teraz kolej na Rożestwieńskiego.

Car: — Tylko niech już nie strzela do rybaków. To za wiele kosztuje.

Witte: — Trzeba na prawdę obiecywać reformy, bo w kraju coraz gorzej....

Car: — ....trzeba prędko obiecywać reformy.

Witte: — Nawet dla Polaków.

Car: — ....nawet dla Polaków.

Pobiedonoscew: — Zaraz potem można cofnąć przyrzeczenia.

Car: — ....cofnąć przyrzeczenia.

Pobiedonoscew: A może dać jakiś ukaz tolerancyjny. Zaraz będzie spokój na zachodzie.

Car: — Dać ukaz telerancyjny.

Pobiedonscew: — Jak się uspokoi można go cofnąć.

Car: — ....potem go cofnąć.

Minister wojny: — Potrzeba nowej pożyczki....

Wielcy książęta: — Pożyczać, kiedy dają. Japończycy oddadzą z procentem. Francya da pieniędzy. My po pieniądze pojedziemy!

Car: — Rożestwieńskiemu telegrafować, że ma zwyciężyć.

Wszyscy: — Musi zwyciężyć!

. . . . . .

Po bitwie pod Cuszimą.

(Scena w Carskiem Siole. Ci sami, co przedtem).

Car: — Jestem zdradzony, opuszczony, całe państwo się wali.

Wielcy książęta (chórem): — Najjaśniejszy Panie my tu jesteśmy. Państwo jest Twojem i my Twoi. Twój lud Cię uwielbia. Wszyscy z przyjemnoscią przeleją krew za Ciebie do ostatniej kropli. Trzeba tylko Trepowa zamianować dyktatorem, a lud krew przeleje.

Car: — Trepowa mianuję dyktatorem policyjnym. Co dalej? Możeby.... pokój....

Wielki ks. Włodzimierz: — Biada nam, gdybyśmy pokój zawarli Tylko wojna odrodzi Rosyę. Prowadzić dalej wojnę, pożyczać pieniędzy.

Wielcy książęta: — Pożyczać pieniędzy! Dużo pieniędzy! Francya da pieniędzy! My po nie pojedziemy!

Car: — A co z reformami?

Witte: — Bułygin zrobił już projekt Rady narodowej. Rzecz nieszkodliwa. Będziemy obradować, to nic nie szkodzi, a wrażenie jest dobre.

Bułygin: — Byłoby jednak dobrze pomyśleć, czyby pokój z Japonią....

Car: — Tak, czyby pokój z Japonią....

W. ks. Włodzimierz: — Pokój, to nasz grób. Wojna, tylko wojna, długa, jak najdłuższa wojna....

Car: — Jesteśmy bez floty!

W. ks. Włodzimierz: — Obejdziemy się bez floty. Liniewicz będzie się cofać w głąb Syberyi, Japończycy wymarzną co do nogi. Zgotujemy im los Napoleona.

Car (ożywiony): — Tak, los Napoleona.

Pobiedonoscew: — A ponieważ ukaz tolerancyjny nic nam nie pomógł, możeby kawałkami odbierać.

Car: — ....kawałkami odbierać....

Wielcy książęta (chórem): — Ale precz z pokojem. Wojna, — pożyczka ...

Car: — Wojna, pożyczka....

. . . . . .

Akt przedostatni.

(Carskie Sioło. Osoby, jak poprzednio).

Minister skarbu. — Najjaśniejszy Panie, pieniędzy nie dostaniemy.

Car: — ....pieniędzy nie dostaniemy.

W. ks. Włodzimierz: — Francya nas zdradziła! Łajdaki republikanie! Nigdy do nich nie miałem zaufania.

Car: — Ale mimo to wojna....

W. ks. Włodzimierz: — Niemożliwa! Czem się będziemy bić? Ani armat, ani karabinów, ani nabojów, ani pieniędzy!

Głos z podziemia: — Kradli, kradli, aż wszystko rozkradli....

Car (gorączkowo): — Łapać złodziei, wieszać złodziei, wszędzie złodzieje; sami złodzieje, wszystko rozkradli....

Trepow: — Najjaśniejszy Panie, dziś jeszcze zrobię obławę w całem państwie; wyłowię wszystkich złodziei....

Głos z podziemia: — A któż zostanie?....

Car: — ....a któż zostanie?....

Chór obecnych: — My zostaniemy przy Tobie....

Car: — A więc pokój! Trepow! Daj spokój złodziejom. Zostawmy to na później, aż Witte zwoła sobór.

Witte (do siebie): — Nie głupim się śpieszyć.

. . . . . .

Akt ostatni

nastąpi wkrótce.

K. M.

Czemu Japończycy zwyciężają?

Jest rzeczą ogólnie uznaną, że w wojnie rosyjsko-japońskiej rzeczą niemałego znaczenia był świetny stan fizyczny i umysłowy Japończyków. Japończycy, bez względu na koszta, utrzymali swoje obozy jak najczyściej, według wszelkich możliwych wymogów hygienicznych. Skutek tego był ten, że żołnierze byli zawsze w najdoskonalszym stanie fizycznym i duchowym. Czy i ty chcesz być w najlepszem położeniu co się tyczy zdrowia? Jeżeli tak, to używaj Severy Balsam Życia, o którym to leku pan M. Kubat z Owatonna, Minn., pisze: „Wasz Balsam Życia jest znakomitem lekarstwem. Ja mam zawsze w domu wasze lekarstwa od 15 lat. Severy Balsam Życia wzmacnia i odnawia cały system ciała, a jako tonik, nie ma sobie równego. Cena 75 centów. Na sprzedaż we wszystkich aptekach lub wprost od fabrykanta: W. F. Severa Co., Cedar Rapid, Iowa.

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że wrazie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 — 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy.........................
Imię i nazwisko abonenta:.........................
STARY ADRES: Nr. domu..........ulica.........
Miasto......................Stan..........
NOWY ADRES: Nr. domu..........ulica.........
Miasto......................Stan..........

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w „Kontrach" to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) powiat (County), i stan.

Czas płacić za Wielkopolanina

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Szach perski w Krakowie.

Dnia 16 zm. o godzinie 9 wieczór w przejeździe do Wiednia, zatrzymał się szach perski przez kilkanaście minut na dworcu krakowskim. Z powodu przejazdu tego dostojnika dworzec tutejszy był dla publiczności zamknięty.

Trembowla.

Zakład przypłacił życiem. — Parobek Hrehory Krycuła założył się ze Stefanem Kramarzem, że wypije litr wódki jednym tchem. Hrehory dzieła wprawdzie dokonał, lecz zaraz padł na miejscu nieżywy.

Kraków.

P. Wacław Szymanowski, artysta-rzeźbiarz i malarz, twórca pomnika Grottgera na plantacyach krakowskich, przybył na stały pobyt do Krakowa. P. Szymanowski, jak donoszą pisma warszawskie, wycofał się w tych dniach ze spółki posiadającej własność „Kuryera Warszawskiego" i zlikwidowawszy swe interesa opuścił Warszawę, żegnany bankietem przez redakcyę i cały personal zakładów „Kuryera Warszawskiego".

P. Szymanowski ma objąć w niedalekim czasie drugą katedrę rzeźby w tutejszej Akademii sztuk pięknych.

Lwów.

Groźny bunt więźniów wybuchnął w Złoczowie. Rozpoczęło się, jak zwykle od tego że wśród piekielnej wrzawy, więźniowie bili szyby, niszczyli sprzęty, wyłamywali drzwi i okna itp. Gdy dozorcy nadbiegli postawili się więźniowie tak ostro, że dozorcy musieli się cofnąć. Wówczas już bez przeszkody wydostali się aresztanci na korytarze, skąd znacznej ich liczbie udało się wydostać na dach, gdzie czynili przygotowania do ucieczki poza mury, okalające budynek.

Tymczasem nadeszły dwie kompanie wojska, a gdy aresztanci, wezwani do uspokojenia się, odpowiedzieli obelgami, pogróżkami i rzucaniem kamieni, wojsko dało dla postrachu trzy salwy ostrymi nabojami, strzelając w powietrze, — ale gdy i to nie odniosło pożądanego skutku, wówczas jeden pluton z nasadzonymi bagnetami wdarł się na pierwsze piętro. Tam przywitany został przez zbity tłum aresztantów, uzbrojonych w noże, pałki i kamienie. Jeden z tłumu znieważył czynnie podoficera, prowadzącego oddział. Żołnierze strzelili, mierząc tym razem w aresztantów. Jeden zginął na miejscu, a jeden jest ciężko ranny. Dopiero wtedy cofnęli się więźniowie w popłochu wielkim do sal więziennych, gdzie ich zamknięto, a najoporniejszych skuto.

Zbrodnia w Tarnowie.

Z Tarnowa piszą: Całe miasto zostaje pod wrażeniem zbrodni, jaką popełniono kilka dni temu w pobliżu Tarnowa. W dniu 1 zm. wyszedł na spacer około godziny 11 w nocy w stronę Krzyża, słuchacz filozofii Ignacy Orłoski z Tarnowa, liczący 23 lat, w towarzystwie Siedleckiego i pp. Zawistowskiej i Pecówny. Gdy towarzystwo wracało już do domu, spotkało na gościńcu nadchodzących od strony miasta 2 pomocników oprawcy miejskiego braci Szekierów, Henryka Partykę z Krzyża i Kiełbasy ze Smigna. Z niewyjaśnionych powodów rozpoczęli oni zwadę, a gdy towarzystwo zaczęło uciekać, puścili się za niem w pogoń. Orłowskiego wpędzili w zbożę w odległości kilkudziesięciu kroków od domów na Pogwizdowie i ciężko kamieniami poranili. Spieszącą mu z ratunkiem p. Zawistowska otrzymała też cios kamieniem w głowę. Orłowskiego przewieziono do szpitala, gdzie mimo częściowej trepanacyi czaszki umarł w piątek po południu. Złoczyńców chwycono tej samej nocy. Pogrzeb ofiary odbył się w niedzielę popołudniu.

Lwów.

Dnia 24 czerwca. — Ze Lwowa donoszą, że 160 ludzi z 67 rosyjskiego pułku ułanów przejechało — przez granicę do Austryi i oddało się wraz z końmi i tp. w ręce władz austryackich. Oświadczyli, iż nie mają ochoty iść do Mandżuryi na pewną śmierć.

Ruch turystyczny w Galicyi.

Pod przewodnictwem dyrektora kolei Wierzbickiego odbyła się we Lwowie konferencya w sprawie popierania ruchu turystycznego w Galicyi. Z Krakowa przybył wiceprezydent Rady miejskiej, dr. Domański, p. Chronowski, p. Uderski, — prezes Towarzystwa tatrzańskiego i dr. Fabich z Towarzystwa rybackiego, namiestnictwo reprezentuje rad dworu Zaleski, Wydział krajowy dr. Dąbski i dyr. Kułakowski. Po dyskusyi uchwalono utworzenie krajowego komitetu, który ma obmyśleć sposoby zwiększenia turystyki cudzoziemców i utworzenia odpowiednich warunków komunikacyjnych itp. Uchwalono, że komitet składać się będzie z 10 osób: — 5 z Krakowa, 3 ze Lwowa i 2 ze Stanisławowa. — Z Krakowa wejdą w skład komitetu: prezes Towarzystwa tatrzańskiego, prezes nowego związku balneologicznego, prezydent miasta Krakowa, dr Muczkowski i właściciel Grand Hotelu p. Chronowski. Komitet zwołany będzie do Krakowa na dzień 15 lipca przez prezydyum miasta.

Stanisławów.

Dnia 11 czerwca rb. odbył się w Stanisławowie czwarty zlot "Sokoła" VII okręgu polskich towarzystw gimnastycznych. Do okręgu tego należy 26 gniazd, które postawiły na boisku przeszło 480 ćwiczących.

W wigilię zlotu, tj. 10 czerwca odbył się w teatrze uroczysty wieczór; — oprócz okolicznościowych przemówień i produkcyi „Chóru Sokolego", odegrali amatorzy „Pierwosnki" K. Ujejskiego, a Tow. muzyczne im. Moniuszki akt IIgi z „Halki".

Dnia 11 czerwca o godzinie 5½ rano ogólna próba ćwiczeń zlotowych; o godz. 9 zbór gniazdami na boisku, mustra okręgu i uszykowanie się do pochodu; o godzinie 10ej msza polowa na boisku, przemowy reprezentantów okręgu i Związku sokolego, oraz reprezentanta miasta; o godzinie 11 uroczysty pochód ulicami miasta.

Popołudniu o godzinie 5: ćwiczenia zlotowe na boisku.

O godzinie 8 wieczorem zakończenie zlotu rautem w salach gmachu „Sokoła".

Ku uczczeniu tego zlotu, wydał „Sokół" stanisławowski piękny pamiętnik z illustracyami, w którym pomieszczone są prace: Kazeta, Stodora, Salza i innych.

Boisko wybudowane w najpiękniejszej dzielnicy miasta, pomieści ło wygodnie 4000 widzów. Zainteresowanie się zlotem było wielkie nie tylko w Stanisławowie, ale i całym okręgu.

Sprawa dezerterów w parlamencie austryackim.

Wiedeń, 27 czerwca. — Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu wystąpił poseł krakowski Daszyński z gwałtowną mową zarzucając rządowi, że prześladuje Polaków, którzy uciekają z Rosyi i chronią się do Galicyi. — Po dłuższej dyskusyi uchwalił parlament wezwanie do rządu, ażeby dotychczasowych praktyk zaniechał i dezerterom z Rosyi dał zupełną swobodę pobytu w granicach Austryi.

Wycieczka włościańska w Krakowie.

Wycieczka tarnopolska zwiedzała pamiątki Krakowa.

Z rana nastąpił wspólny wymarsz na kopiec Kościuszki, poczem po południu zgromadzono się w wielkiej sali Towarzystwa Strzeleckiego na posiłek przed odjazdem. W imieniu komitetu krakowskiego, zajmującego się wycieczką, przemówił Radca Buczkowski i wskazał zgromadzonym obowiązki, jakie na nich ciężyć będą po powrocie do miejsc rodzinnych.

Praca nad oświatą, szerzenie miłości mowy rodzinnej i obyczajów, solidarność — oto są zadania i cele, które powinni mieć zawsze przed sobą Polacy.

Po przemówieniu Radcy Buczkowskiego przemawiali profesorowie: Zamorski i Gruszecki, przypominając zgromadzonym te objawy przyjaźni i miłości, jakich wiele doznali w Krakowie, to serdeczne ciepło, iście braterskie rodzinne.

Na każdym kroku otaczali ich bracia z „dalekiego Podola". — Po przemówieniu p. Daniela Śliwickiego, który żegnał serdecznie odjeżdżających — mówił jeszcze jeden z uczestników wycieczki i dziękował jeszcze raz Krakowianom za dowody miłości, za trudy i poświęcenie się w pracy nad ułatwieniem wycieczkowiczom pobytu w Krakowie.

Po odśpiewaniu pieśni narodowych wyruszono na dworzec kolejowy, skąd wyjechano o godzinie 6 do Tarnopola.

Odjeżdżający i żegnający, mieszkańcy Krakowa, w chwili odjazdu pociągu śpiewali gremialnie hymn narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Restauracya Zamku królewskiego na Wawelu.

Cesarz austryacki wystosował do namiestnika Galicyi następujące pismo odręczne:

Z zadowoleniem dowiedziałem się, że przygotowania, podjęte przez galicyjski Wydział krajowy celem opróżnienia królewskiego zamku na Wawelu tak dalece postąpiły, że niebawem już będzie można przystąpić do tych prac, które Sejm uchwalił ku uczczeniu 50 letniego jubileu zu moich rządów w zamiarze, by, chroniąc z pietyzmem to wszystko, co się zachwiało, przywrócić ten czcią wieków otoczony zabytek do nowej świetności.

Spełniając życzenie kraju, chętnie zezwoliłem, by mi na Wawelu urządzono rezydencyę na czas mego pobytu w królewskiem mieście stołecznem w Krakowie. Jest także mojem życzeniem, — aby przytem przeznaczono odpowiednią część zamku na przechowanie pamiątek narodowych i zbiorów sztuki, by i one po odrodzeniu tego dumnego gmachu utrzymywały w żywej pamięci jego pełną chwały tradycyę.

Memu urzędowi ochmistrzowskiemu polecam, by z funduszów nadwornej dotacyi przyczyniał się rokrocznie odpowiednim udziałem do kosztów odnowienia zamku i w tej mierze porozumiał się z galicyjskim Wydziałem krajowym.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Zdrajca!

Nauczyciel Robek z trzeciej szkoły miejskiej w Toruniu zmienił swe nazwisko na „Rohbeck."

Wągrowiec.

Komisya kolonizacyjna kupiła od p. Hammachera w Waltersheim pod Wągrowcem majątek, obejmujący 1330 mórg. za 340,000 marek.

Bytom.

Według dokonanego obliczenia, w pierwszym tygodniu czerwca burze nawiedziły 106 miejscowości na Szląsku. Pioruny zabiły 10 osób, spaliły 48 budynków i 2 kościoły. W 31 miejscowościach grady i powodzie wyrządziły szkody.

Zory.

Bardzo ciężka burza przechodziła tutejszą okolicą: piorun uderzył ciężko. W Nowejwsi chałupnik K. Polok, który się z trojgiem dzieci schował pod lipę, został piorunem zabity; z dzieci jedno zostało ogłuszone, lecz wnet przyszło do siebie.

Bytom.

Z Rybnika na Górnym Szląsku donoszą, że piorun zabił agitatora socyalistycznego, Jana Smolkę, gdy powracał z parafii birtułowskiej, gdzie rozdawał odezwy socyalistyczne. Piorun przeszył całe ciało i uśmiercił Smolkę na miejscu.

Gliwice.

Przed sądem gliwickim w instancyi apelacyjnej zasądzony został redaktor gliwickiej „Volksstimme" Kaerst na —10 marek kary za obrazę posła Korfantego. Obrazy dopuścił się zasądzony w artykule pod tytułem „Czerwony krawat," w którym nazwał posła K. socyalistą.

Poznań.

Ś. p. W. Radzki, znany w szerokich kołach obywatel i mistrz malarski, umarł onegdaj w Poznaniu licząc lat 75. Zmarły stracił przed kilku laty żonę, a na początku roku bieżącego syna, D. Radzkiego. Ś. p. W. Radzki był mężem ogólnie poważanym i gorącym patryotą. Niech odpoczywa w pokoju!

Bytom.

W procesie członków banku ludowego w Bytomiu o zatajenie bilansów zapadł następujący wyrok: Dyrektor Szaflik skazany na sześć tygodni więzienia, kasyer Skowroński na 300 marek grzywny, buchalter Reklaw na 1,000 marek członkowie rady nadzorczej Napieralski na 1,200 marek, dr. Hanke na 600 m., adwokat Czapla na 1,100 m.

Poznań.

Most żelazny na Cybinie już skończony i przedstawia się wspaniale. Komunikacyi, od blisko półtora roku przerwanej, nie można jeszcze na razie przywrócić, gdyż kładą obecnie szyny pod kolej elektryczną, która, jak wiadomo, przedłużoną ma być do Główny. Praca ta potrwa podobno do lipca. Zapowiedziana kanalizacya Środki została podobno odłożoną na czas nieograniczony.

Bytom.

Redaktora „Gwiazdy" pana Marwega skazał sąd na 200 marek kary pieniężnej za przedruk piosnki z pisma „Światło" z roku 1898, bo ta piosnka zagrażała istnieniu państwa bojaźni Bożej. Czytelnik nie czytający pism polskich, mieszkając daleko z liczby procesów i wyrokowań za podburzanie jednej ludności na drugą sądzić mógłby, że wszyscy stoimy na wulkanie i że rewolucya lada dzień zagraża spokojowi publicznemu, a szczególniej niemcom.

Wrocław.

Wielka nawałnica przechodziła przez Średni i Dolny Szląsk. W Zielonogórze wody zerwały most kolejowy i w trzech miejscach w okolicy i zmyły nasypy kolejowe.

W okolicy Bolesława piorun uderzył kilka razy i w jednej miejscowości spalił posiadłość.

W okolicy Żegania piorun zapalił las, lecz ogień ugaszono wnet.

W okolicy Brzega piorun spalił stodołę we dworze.

Miejscami padał wielki grad, jak w okolicy Brzega, Duszników i Szprotawy.

Zębowice w Oleskim.

Tutejszy katolicki drewniany kościołek zbudowany został w roku 1447, a więc przed 458 laty. Obecnie ten świadek dawnej przeszłości będzie musiał ustąpić miejsca nowemu kościołowi, który ma być zbudowany z powodu że dotychczasowy kościołek jest za mały. Były proboszcz zębowicki, ks. Śmiałek, zapisał testamentem na budowę nowego kościoła 90,000 marek, więc budowa nie obciąży nadzwyczajnie parafii.

Kościan.

Szalała tu okropna burza. W okolicy było kilka pożarów od piorunów. Uderzył także piorun w tutejszą kaplicę, lecz jej nie zapalił. Ranił tylko lekko księdza Fuhrmana w bok, a braciszka z Marysina pod Gostyniem, który u ks. F. nocował, raził mocniej w nogę i uszkodził mu oko, tak że musiano go odwieść do Marysina.

Gniezno.

Powiat leszczyński nawiedziła gwałtowna burza z gradem. W niektórych miejscach uderzyły pioruny. Między innemi w Wielkich Tworzyanicach piorun uderzył w stóg dzierżawcy Muellera i spalił go. Pod tym stogiem schroniło się 9 robotników. Piorun zabił jednego z nich, ojca licznych dzieci, drugiego zranił tak ciężko, że umarł w trzech godzinach, resztę poranił lżej lub ciężej.

Poznań.

Polskie nazwy miejscowości znikną pewnie wkrótce zupełnie w naszem Księstwie. Jak bowiem donosi „Posener Tageblatt," odbędzie się 20 czerwca konferencya wszystkich landratów z W. Ks. Poznańskiego pod przewodnictwem naczelnego prezesa von Wallowa. Oprócz różnych innych spraw, postawiono też na porządek obrad „sprawę jednolitej pisowni nazw miejscowości w w prowincyi poznańskiej."

Znaczy to, że jednem pociągnięciem pióra przechrzczoną zostanie reszta miejscowości z polskiemi nazwami w tych gminach, które oprzeć się temu nie były mogły lub chciały.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Wilno.

W księgarni wileńskiej Zawadzkiego ukazały się podręczniki nauki religii w języku polskim zredagowane. Niebawem księgarnie wileńskie zaopatrzyć się mają w gramatykę i inne podręczniki do nauki języka polskiego.

Łódź.

Niezadowolenie zapanowało pomiędzy wojskiem, które zawezwane było do stłumienia rozruchów w tem mieście. Dnia 26 czerwca oficerowie jednego regimentu poinformowali swego komendanta, że nie będą dawać rozkazów żołnierzom, aby ci strzelali do bezbronnego ludu. Regiment natychmiast został transferowany do innego miasta.

Warszawa.

Tajne zebranie 200 socyalistów w lesie w Zgierzu, blisko Łodzi, zostało 27 czerwca w południu odkryte przez kozaków, którzy rzucili się na nich. Kilkanaście osób zostało zabitych, a 180 aresztowanych.

Wszystkie więzienia są przepełnione; w ciągu ostatnich 24 godzin aresztowano 672 osób, głównie żydów.

Na Podolu w 32 miejscowościach zastrajkowali robotnicy w plantacyach buraków i zachodzi obawa, że przyjdzie tam do groźnych nieszczęść.

Kijów.

W generał-gubernatorstwie kijowskiem szerzy się coraz bardziej ruch chłopski, wymierzony przeciw wielkim właścicielom ziemskim. Rząd, który na razie nie interweniował, stracił głowę i obecnie wysyła bez żadnego planu w rozmaite strony gubernatorstwa bądź piechotę, bądź konnicę. W ośmiu powiatach generał-gubernatorstwa kijowskiego przyszło do bardzo poważnych wybryków.

Warszawa.

Władze rosyjskie zezwoliły dyrekcyi teatru polskiego we Lwowie na urządzenie kilku przedstawień polskich w Kijowie.

Dyrekcya wyznaczyła najlepsze siły tutejszego teatru do tej wyprawy, która wyruszy do Kijowa w połowie b. miesiąca. Dla polskiej publiczności w stolicy Ukrainy będą polskie przedstawienia sceniczne czem od czego ona od dawna odwyknąć musiała.

Teatr poznański zjeżdża natomiast na letnie występy gościnne do Galicyi — do Krynicy, dokąd zwykle wyjeżdżał na sezon wakacyjny teatr polski ze Lwowa.

Wilno.

W tych dniach po raz pierwszy od 42 lat publicznie z estrady usłyszało Wilno polską mowę w pieśni. Stało się to na koncercie, urządzonym na rzecz miejskiego Towarzystwa opieki nad ubogimi. Pierwszą pieśnią, po tylu latach, była pieśń naszego mistrza Moniuszki, bardzo szczęśliwie wybrana, „O matko moja."

Udział w koncercie brała młoda śpiewaczka p. Radlińska. Powodzenie artystów było wielkie. Wywoływano ich nieskończoną ilość razy.

W gimnazyach egzamina z religii odbywają się w językach polskim i litewskim. Na jednym egzaminie w ósmej klasie obecny był ks. biskup, baron E. Ropp.

Minister spraw wewnętrznych zniósł rozporządzenie z. generał-gubernatora Kochanowa z dnia 2go marca 1885 roku, zabraniające wydawania i sprzedaży tu obrazków świętych z napisami polskiemi, o ile napisy te nie sprzeciwiają się ogólnym prawidłom cenzury.

Łódź.

Staraniem jednego z majętniejszych mieszkańców Łodzi, który na ten cel pragnie poświęcić znaczną sumę, ma być otwarte w Królestwie Polskiem seminaryum rabiniczno-nauczycielskie. Zakład ten naukowy będzie miał na celu przygotowanie dla ludności izraelskiej odpowiednich wychowawców i przewodników religijnych, brak których obecnie ludność ta bardzo odczuwa.

Łódź.

W tutejszej dzielnicy żydowskiej dał salwę oddział żołnierzy bez żadnego powodu do bawiących się na ulicy dzieci, które podobno miały za pojawieniem się żołnierzy wznieść okrzyk przeciw rządowi. Jeden chłopak 9-letni i dwaj 13-letni zabici, ponadto wiele dzieci odniosło ciężkie lub lżejsze rany.

Armia rosyjska może się poszczycić nowym sukcesem w zaborze polskim, którego nie zaznała w Azyi; na ulicach Łodzi sprawiła Cussimę żydowskim dzieciom.

Chora nauczycielka.

Panna Ema Hengler, nauczycielka szkolna w Bruno, w Nebrasce, była bardzo chorą. Jej ojciec, pan Franciszek Hengler, napisał nam list następującej treści: „Moja córka cierpiała od dłuższego czasu na słabość żołądka a także i płuc i często dostawała silne krwotoki. Straciliśmy zupełnie nadzieję, że kiedykolwiek wyzdrowieje, wierząc w to, że dostała tej straszliwej choroby suchot. W końcu zaczęliśmy jej zadawać Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina i z wielkiem a radosnem zadziwieniem zauważyliśmy, jak szybko ta słaba, osłabiona, wycieńczona dziewczyna zaczęła przychodzić do siebie. Jej siła cielesna napowrót wstąpiła w jej ciało, ból i te tak gęste krwiotoki ustąpiły zupełnie i na zawsze i dzisiaj czuje się ona silniejszą, zdrowszą i na ciele i na duchu, aniżeli kiedykolwiek się czuła przed zażyciem tego wina." Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina działa wprost i bezpośrednio na żołądek, wzmaga siłę trawienia organów trawniczych i napełnia ciało nową, czystą i zdrową krwią. To jest tajemnicą tych świetnych wyników, jakie wypływają z użycia tego środka. Gdzie tylko żywotność, siła, rzeźkość są potrzebne, ten środek je przyniesie. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Czas płacić za Wielkopolanina.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn...... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Harmonia w małżeństwie.

Mamy dziś przed oczyma liczne przykłady nieszczęśliwie skojarzonych małżeństw, które żyją w takiej zgodzie, jak pies z kotem zawiązane w jednym worku — jak powiada przysłowie. Skandaliczne nieraz sceny urządzane przez niedobrane stadła, a wzorowy spokój i miłość zobopólna u innych małżeństw każą wysnuwać wnioski, że gdzie nie ma harmonii serc i jednomyślnej szlachetności w duszy małżonków, tam nigdy prawdziwego szczęścia nie będzie.

Jakkolwiek często mężczyzna niegodnem postępowaniem sprowadza piekło w domu i okazuje się wstrętnym brutalem, to jednakże doświadczenie uczy, że w większości wypadków są winne kobiety, że nie umieją czy nie chcą zaprowadzić szczęścia w swoim domu.

Bo przecież dobra rozsądna małżonka, tygrysa męża może zamienić w łagodnego baranka, jeżeli tylko zechce.

Znamy osobników, którzy będąc kawalerami, oddawali się nałogowemu pijaństwu, grze w karty i wszelakiej rozpuście. Wytykano ich palcami i każda niemal dziewczyna unikała ich; a matki drżały na samą myśl, jakie to nieszczęście byłoby dostać za zięciów takich łajdaków....

Tymczasem niejeden z tych „łajdaków" wyszukawszy sobie dziewczynę, która się zdecydowała złączyć z nim swoje losy, po kilku miesiącach, ba! nawet tygodniach okazywał się najlepszym mężem w świecie. Przestawał pić, karty nie miały dlań uroku a całkowicie oddał się pracy i domowe ognisko było dlań najmilszem miejscem dla wypoczynku.

Przemianę w życiu mógł on zawdzięczyć swej łagodnej małżonce. Potrafiła ona dom swój zrobić schludnem, miłem miejscem pełnem uroku. Męża nie przyjmowała w dom wyzwiskami i przekleństwy, nie wyprawiała scen, nie szlochała, nie uciekała do matki skarżyć na męża, nie szkalowała go przed kumoszkami, lecz miłością, łagodnością starała się go sprowadzić z błądnej drogi i najczęściej dopięła swego.

Gdy zaś mężczyzna taki dostał za żonę kobietę swarliwą, niechlujną, nie pilnującą domu i ze wszystkiego niezadowoloną, tam powstało istne piekło. Mąż zamiast lepszym — stawał się gorszym; rozpijał się więcej i w końcu przychodziło do bójek i gorszących scen.

A bywają nawet wypadki, że najlepszy mąż staje się złym, jeżeli nie znajduje w domu tego, czego się spodziewał. Mamy przykłady, że mąż przychodząc od pracy nie zasta je żony w domu, bo ona w najlepsze uprawia plotkarstwo z kumoszkami. Strawa na czas nie ugotowana, dzieci brudne i nieodziane, całym domu nieład najwyższy; a na zwróconą żonie uwagę ta obsypie męża gradem wyzwisk i wymówek.

Czyż więc się dziwić, że taki mężczyzna idzie do szynku i tam topi swe troski w kieliszku? Zapomniał on tam na chwilę o wszystkich udręczeniach, a gdy powraca do domu podniecony i spotyka się z łajaniem rozpoczyna burdy i z najlepszego człowieka staje się zwierzęciem.

A wszystko to może zawdzięczyć żonie nie pojmującej swych obowiązków żony i matki.

To też chcąc mieć harmonię w małżeństwie, żona powinna być aniołem stróżem swego domowego ogniska. Niech się stara, aby gdy spracowany mąż przyjdzie do domu, znalazł w nim miłe miejsce do wypoczynku; niech mu na czas przyszykuje strawę, niech go przyjmuje w dom uśmiechem i pieszczotą, a zapewne będzie miała z niego dobrego męża dla siebie i czułego ojca dla swych dziatek.

Kobieta wiele może zrobić w kółku rodzinnem gdy tylko zechce. A przecież kobiecie powinno na tem zależeć, aby miała szczęście i spokój w domu.

(„Głos Polek" w Dz. Nar.)

Szkoła—Dom.

Często bardzo dają się słyszeć narzekania na szkoły parafialne, że dzieci uczęszczające do tych szkół, są niesforne, krnąbrne, rozpuszczone, psotne, że są prawdziwą plagą sąsiadów, a wszystkiemu temu winna szkoła parafialna, która przecie na to jest, aby nietylko dzieci uczyła „na książce," ale także wpajała w nie dobre obyczaje.

Prawda, że zadaniem każdej szkoły, a więc i szkoły parafialnej, powinna być nietylko sama nauka, ale wogóle wychowanie ogólne, lecz aby usiłowania nauczycieli odniosły pożądany skutek, nieodzownem jest, by wychowanie szkolne szło ręka w rękę z wychowaniem domowem. Wychowanie szkolne i wychowanie domowe powinne się nawzajem uzupełniać.

Gdzie jest przeciwnie, tam o korzystnych rezultatach nie może być mowy. A właśnie pod tym względem u nas Polaków wiele pozostaje do życzenia.

Wiele polskich rodziców sądzi, że z chwilą, kiedy oddali dziecko do szkoły, cały ich obowiązek rodzicielski polega na tem, aby je ubrać, nakarmić i wytrzepać mu skórę, gdy zrządził jaką psotę w domu. Czy to dziecko, przyszedłszy ze szkoły uczy się w domu lub nie, to ich mało obchodzi, a nawet jest wielu takich rodziców, którzy sądzą że godziny szkolne są dostateczne do nauki i że dziecko po zatemi godzinami nie należy męczyć i przeciążać nauką i zamiast żeby to dziecko po przyjściu ze szkoła napędzić do powtórzenia lekcyi: pozwalają mu uganiać po ulicy. Nic więc dziwnego, że dziecko, zwłaszcza o słabszych zdolnościach umysłowych, przez kilka godzin szkolnych, nie może wiele skorzystać z nauki i wychodzi po kilkuletniem uczęszczaniu do szkoły z umysłem mało rozwiniętym—hebesem, umiejącym zaledwie czytać i pisać i to kiepsko.

Pod względem religijnym i obyczajowym rzecz ma się podobnie.

W szkole dziecko uczy się religii, poszanowania kapłanów, sióstr zakonnych, starszych, ganionem bywa za każdy nieprzyzwoity lub grubiański wyraz, odmawia modlitwy przed i po nauce, chodzi wraz z drugim do kościoła, uczy się piosnek religijnych i narodowych, słowem tego wszystkiego, co każdemu potrzebnem jest, aby był dobrym i uczciwym Polakiem katolikiem, dobrym obywatelem.

Ale jeśli to dziecko, przyszedłszy do domu, widzi że ojciec i matka sami mało kiedy się modlą, rzadko kiedy uczęszczają do kościoła, w obecności dzieci wyśmiewają kapłanów i siostry, kpią i drwią ze starszych, klną jak to mówią w żywe kamienie, to dobry wpływ wychowania szkolnego nie wywiera nań żadnego skutku, a raczej skutek wręcz przeciwny. Przychodzi ono do wniosku, że to, co mu karzą czynić w szkole, te modlitwy, te pieśni pobożne to wszystko nie potrzebne widocznie, kiedy rodzice obchodzą się bez tego, a przecież żyją. Gdy jeszcze które z dzieci zostanie za krnąbrność lub nieposłuszeństwo w szkole ukarane i poskarży się w domu przed matką, a ta zraniona w swej macierzyńskiej miłości, czemprędzej łap chustkę na głowę, albo i bez chustki leci do szkoły i bądź to nauczycielowi, bądź nauczycielce wyprawia awanturę i grozi warantem, to nie można się dziwić, że wzięty w obronę dzieciak staje się krnąbrnym, zuchwałym i że o dobrem jego wychowaniu nie może już być mowy.

Taki dzieciak, zepsuty przez własnych rodziców, nietylko że sam nieodniesie żadnej korzyści ze szkoły ale jest plagą dla nauczycieli, zgorszeniem dla swych kolegów.

Z takich to dzieci rekrutuje się się zastęp „cornerowych lofrów," a późniejszych narodowych liberałów, pomiatających wszystkiem, co ma jakąkolwiek styczność z religią.

Ośmielani przez rodziców, wyłamawszy się z pod rygoru szkolnego niedługo potem podnoszą bunt przeciw władzy rodzicielskiej.

Ten sam ojciec lub matka, którzy ubolewali nad synkiem ukaranym przez nauczyciela, narzekają potem na synalka i na szkołę, ją winiąc, że ten synalek jest łajdakiem. Szkoła sama nic nie zdziała bez pomocy rodziców. Nauczyciel lub siostry mają setki dzieci pod swoją opieką i to dzieci różnych skłonności, charakterów i usposobień, którym poświęcają zaledwie po kilka godzin dziennie, niepodobieństwem jest więc dla nich zajmować się każdem z dzieci z osobna, poznać każde z nich ich narowy i wady. Obowiązek ten leży na rodzicach, którym jako znającym swe dzieci od maleńkości, przychodzi to łatwiej.

Zły przykład w domu rodzicielskim nie da się usunąć tak łatwo przez wpływ wychowania szkolnego.

Strzeżcie dzieci przed zgorszeniem w domu, napędzajcie ich w domu do książki, niepozwalajcie przestawać im w złem towarzystwie z domu złe i bezbożne pisma i książki wszczepiajcie w dzieci miłość i szacunek dla nauczycieli i starszych a wtedy nie będziecie mieli powodu uskarżać się na szkoły.

(Kuryer Ohioski).

Z podróży Jego Excelencyi ks. Arcybiskupa Symona.

(Przedruk z „Palaka w Ameryce").

Podobnie jak we wszystkich innych miastach, tak i w chicago Jego Excelencya ks. Arcybiskup Symon jest przyjmowany uroczyście z taką okazałością i serdecznością, na jaką tylko zdobyć się mogą polacy. To przyjęcie, te pochody, i występy, urządzane na cześć ks. arcybiskupa Symona, wzruszają go do głębi i są niejako balzamem ożywczym na jego trudy i znoje.

Ale bo też i ks. arcybiskup pracuje z taką gorliwością, z takiem poświęceniem i z takiem zaniedbaniem własnego zdrowia iż wzbudza ogólny podziw.

Zdaje się, że już upada pod ciężarem pracy, a jednak gdy zobaczy wielkie rzesze polskie pragnące ujrzeć Jego dostojną osobę i usłyszeć choć kilka słów z Jego czcigodnych ust, odżywa się na nowo, zbiera wszystkie siły i wygłasza kazania, błogosławi, zwiedza szkoły i zakłady polskie, przyjmuje delegacye itp.

Jego Excelencya ks. arcybiskup Symon przekonuje się teraz naocznie i dowodnie, jak polski lud w Ameryce spragniony jest biskupa własnej narodowości i z jakiem utęsknieniem oczekuje Dostojnika Kościoła, z którym by się mógł porozumieć we własnym języku i z ufnością dziecięcą złożyć na Jego łonie swe troski, bóle i skargi.

Z pewnością żaden naród jeszcze nie przyjmował Dostojnika katolickiego Kościoła, tak wspaniale, uroczyście i serdecznie, jak amerykańska Polonia przyjmuje Jego Excelencyę ks. arcybiskupa Symona. Podobnie jak w innych miastach, tak i w Chicago, wobec przyjazdu ks. arcybiskupa, przycichły stronnictwa, przycichły właśnie i kłótnie, a wszyscy polacy bez względu na to, do jakiego zaliczają się stronnictwa, mają jedne i te same wyrazy, czci i uwielbienia dla czcigodnego Gościa rodaka.

Tak konserwatyści jak i liberali, tak kropidlarze jak i związkowcy widzą w osobie ks. Arcybiskupa Symona męczennika za sprawę Kościoła katolickiego i za sprawę Polski i jako takiemu oddają zasłużony hołd.

Ks. Arcybiskup Symon przybywając do Ameryki, przyniósł z sobą pokój Boży. Łamy naszego pisma były by za szczupłe, gdybyśmy chcieli szczegółowo opisywać podróż księdza Arcybiskupa Symona po polskich osadach w Stanach Zjednoczonych i te przyjęcia i owacye, jakich jest przedmiotem ze strony swych rodaków. A zatem ograniczymy się na paru krótkich uwagach.

W sobotę wieczorem dnia 24 czerwca ks. Arcybiskup Symon przybył z Milwuekee do Chicago i zajechał wprost do rezydencyi księdza arcybiskupa Quigleya. Nie dano Mu tutaj długo odpocząć, bo niebawem do arcybiskupiego pałacu przybyli polscy księża i wraz z towarzystwami w tryumfalnym pochodzie odprowadzili Jego Excelencyę ks. Arcybiskupa Symona do parafii św. Wojciecha.

Gdy wieczorem tego dnia ks. Arcybiskup Symon w asystencyi wojskowych i cywilnych towarzystw wjeżdżał w granicę tej parafii, to wszystkie polskie domy były tak rzęsiście oświetlone i tak pięknie udekorowane, że wzbudzały prawdziwe zdumienie.

Zaraz po przybyciu. ks. Arcybiskup Symon udał się do kościoła św. Wojciecha i tam wygłosiwszy krótkie ale do głębi wzruszające religijno-patryotyczne kazanie, udzielił tłumnie zebranym polakom apostolskiego błogosławieństwa.

Dopiero około północy ks. Arcybiskup Symon udał się na spoczynek, ale pomimo tego wstał rano, odprawił mszą św. w kościele św. Wojciecha a potem był obecny na sumie, w czasie której wygłosił prześliczne kazanie. Po sumie spożywszy obiad, udał się do polskiej parafii św. Trójcy, gdzie na jego przyjęcie czekały różne delegacye i komitety i tutaj znów musiał przemawiać.

Około 5ej godziny po południu przybył na plebanię w parafii św. Trójcy miejscowy ks. Arcybiskup Quigley i dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół a ks. Arcybiskup Symon wygłosił prześliczną mowę. Mówił tak pięknie, rzewnie i wzniośle, jak to chyba On jeden potrafi.

Zaledwie przybył w niedzielę wieczorem ks. Arcybiskup Symon z powrotem do parafii św. Wojciecha, już czekała go nowa praca. W szkole zebrała się dziatwa szkolna i ta zgotowała Mu serdeczne przyjęcie. Ks. Arcybiskup Symon, który kocha tak bardzo dzieci, a przedewszystkiem dzieci polskie, nie mógł się powstrzymać od dłuższego do nich przemówienia i udzielenia im rad i wskazówek na przyszłość i dopiero późnym wieczorem udał się bardzo strudzony i zmęczony na plebanię, aby tam odpocząć po całodziennych trudach. Tak pracował Jego Excelencya ks. Arcybiskup Symon przez ubiegłą niedzielę a trzeba tu jeszcze i to dodać, że z Milwaukee przybył do Chicaga niezdrów i mocno zaziębiony.

Ciało omdlewało, ale podtrzymywał je wielki i potężny duch który ukochał gorąco swych rodaków, który pragnie ich doczesnego i wiecznego dobra.

W poniedziałek 26 czerwca przed południem Jego Excelencya ks. Arcybiskup Symon był obecnym na popisie uczniów w Kolegium św. Stanisława Kostki i pilnym uczniom rozdawał nagrody, a wieczorem odprawił nabożeństwo w kościele św. Józefata, gdzie też i wygłosił kazanie.

We wtorek dnia 27go czerwca zrana ksiądz Arcybiskup Symon zwiedził szpital polski, Sióstr Nazaretanek, akademię dla dziewcząt, zostającą pod kierownictwem tychże Sióstr, oraz odwiedził i nowicyat OO. Zmartwychwstańców, a był także obecnym i przy ceremoniach pogrzebowych, odprawionych nad zwłokami śp. Piotra Kiołbassy.

We środę dnia 28go czerwca ks. Arcybiskup Quigley wydał obiad na cześć ks. Arcybiskupa Symona, na którym byli obecni i biskupi z innych dyecezyi i wielka liczba księży różnych narodowości a głównie księży polskich. Tego samego dnia o 4tej godzinie po południu J. E. ks. Arcybiskup Symon udzielił św. Sakramentów Bierzmowania w kościele św. Stanisława Kostki kilkuset osobom, a powiększej części młodzieży.

W czasie swego pobytu w Chicago ks. Arcybiskup Symon będzie każdego dnia przyjeżdżał na noc do pałacu ks. arcybiskupa Quigley. Każdego zaś dnia będzie powracał na plebanię w parafii św. Wojciecha i tam przyjmował delegacyę i udzielał audyencyj. Dnia 7go lipca br. ks. Arcybiskup Symon wyjedzie z Chicago na niejaki czas na odpoczynek ale powróci dam jeszcze 26go lipca br. i zabawi kilka dni, poczem wyruszy na zwiedzanie innych osad i paraij polskich. — A więc jak widzimy J. E. ks. Arcybiskup Symon niepróżnuje w St. Zjednoczonych, ale za nasze przyjęcie i okazywanie Mu serdeczności i miłości, płaci nam nie tylko serdecznością i miłością, ale także niezmordowaną pracą i swem zdrowiem.

Z podróży Delegata po Ameryce.

Program wizyt JE. ks. Arcybiskupa Symona.

Sobota, 1 lipca. — Obiad u Wiel. ks. Gronkowskiego, proboszcza parafii św. Wojciecha. O godz. 4ej Bierzmowanie w parafii św. Anny.

*

Niedziela, 2 lipca. — W niedzielę JE ks. Arcybiskup Symon będzie asystował i przemawiał o godz 10:30 w kościele Najśw. Maryi Panny N. P. na Bridgeporcie.

O godz. 4ej JE. osobiście poświęci kamień węgielny pod kościół Matki Boskiej Częstochowskiej w Hawthorne, Ill.

*

Poniedziałek, 3 lipca. — JE. ks. Arcybiskup wyjeżdża o godzinie 4:15 po południu koleją Rock Island do Peru, Ill. Tam odprawi nabożeństwo wieczorne o godzinie 7·30.

*

Wtorek, 4 lipca. — Dzień wypoczynku. JE. jedzie do Peoria, Ill., złożyć wizytę choremu ks. biskupowi Spaldingowi.

*

Środa, 5 lipca. — Powrót do Chicago. O godzinie 4ej Bierzmowanie w parafii św. Wojciecha.

*

Czwartek, 6 lipca. — Dzień audyencyi. O godz. 2ej Zarząd Zjednoczenia i Prasa katolicka. Inne organizacye muszą się zgłosić do Wiel. ks. Gronkowskiego, aby oznaczyć godzinę posłuchania

*

Piątek, 7 lipca. — JE. ks. Arcybiskup Symon opuszcza miasto Chicago o godzinie 11:30 przed południem i jedzie do Beaver Dam, Wis, gdzie odprawi wieczorne nabożeństwo tegoż dnia.

*

8—9 lipca. — JE. będzie w Winona.

*

10 lipca. — W La Crosse, Wis.

*

11—12—13 lipca. — W St. Paul i Minneapolis.

*

14-15 lipca. — W Duluth i Superior,

*

16 lipca — W Ashland, Wis

*

17-18 lipca — W Stevens Point i Polonia, Wis

*

19 20 lipca. — W Green Bay, Wis.

*

24—25 lipca. — W Milwaukee na konsekracyi ks Biskupa Schinnera.

*

26 lipca. — JE wraca do Chicago. Wieczorem Bierzmowanie w kościele św. Kazimierza.

*

27 lipca. — O godzinie 4ej Bierzmowanie w parafii św. Józeża.

*

28 lipca. — W kościele św. Jana Kantego i parafii św. Jadwigi.

*

29 lipca. — U Sióstr Nazaretanek.

*

30 lipca. — W South Chicago, w parafii Najśw. Maryi Panny Niepokalanego Poczęcia.

Po południu w kościele św. Michała. (Dz. Ch)



"TRZECI MAJ".

Każdy abonent Wielkopolanina, który w tym miesiącu zapłaci prenumeratę za rok bieżący, otrzyma ten prześliczny obraz jako prezent zupełnie darmo. Przysyłajcie prenumeratę i bierzcie prezent! Prosimy spamiętać, że ten śliczny podarunek rozdawać będziemy tylko przez miesiąc Lipiec.

Ks. Arcybiskup Symon na zakończeniu roku szkolnego w kolegium św. Stanisława w Chicago.

W kolegium św. Stanisława w Chicago, miało miejsce w zaprzeszły poniedziałek zakończenie roku szkolnego, na którem był również J. E. ks. arcybiskup Symon.

Rektor kolegium ks. Jan Kosiński, z estrady powitał bardzo pięknem polskiem przemówieniem J. E. ks. arcybiskupa Symona, a następnie równie pięknem przemówieniem Najprzew. ks. biskupa Muldoon.

Następnie wedle programu odbyły się po kolei popisy przygotowane na zakończenie., złożone począści ze śpiewów choralnych młodzieży kolegialnej, po części z produkcyi orkiestry i kapeli kolegialnej pod dyrekcyą prof. Gołaszewskiego. Głównymi punktami programu były: dyalog angielski z 3 aktu szekspirowskiego dramatu „Julius Caesar", wygłoszony przez dwóch kolegiastów w rzymskich strojach i uscenizowana „Rada" z Mickiewicza „Pana Tadeusza", odegrana wedle układu p. Wachtla i pod tegoż reżyseryą przez kilkunastu uczniów kolegium. Widoczną było rzeczą, że J. E. ks. arcybiskup Symon z nadzwyczajnem zajęciem i zadowoleniem przypatrywał się temu przedstawieniu, często się uśmiechał i wyrazem twarzy okazywał wielkie zadowolenie.

W roku bieżącem zostali odznaczeni dyplomami abituryenci: St. Bona z Illinois. Józ. Jóźwiak z Michigan, Alex. Knitter z Illinois, Michał Krępec z Illinois, Roman Lisewski z Illinois, Edm. Płaczek z Illinois, Bron. Pstrąg z Illinois, Jan Rybicki z Illinois, J. Strzycki z Illinois, J. Suwalski z Illinois, J. Śmigiel z Illinois i Jan Polaski z Pennsylvanii.

Odznaczeni dyplomami abituryenci stanęli potem na estradzie i w imieniu ich przemówił Michał Krępeć po polsku, a Stan. Bona po angielsku; przemówienia te starannie opracowane i wygłoszone z wielkim wyrazem świadczyły, iż studenci czasu w kolegium nie tracili.

Chicago, Ill.

Przed pomnikiem Kościuszki w parku Humboldta przyjęli dnia 30 czerwca Polacy bardzo uroczyście Arcybiskupa Symona, który pragnął zobaczyć dzieło polskiego artysty, staraniem i kosztem Polaków ustawione.

Oprócz grona obywateli, zebrały się przed pomnikiem dzieci szkolne z Jadwigowa i za ukazaniem się Arcybiskupa odśpiewały pieśni patryotyczne.

Następnie oglądał Arcybiskup bardzo dokładnie pomnik i wyraził w obec artysty Chodzińskiego swą radość, że na ziemi amerykańskiej zobaczył także dzieło polskiej sztuki.

Do zebranych zaś obywateli wypowiedział Arcybiskup głośno swe zdanie, że pomnik ten przewyższa co do wartości artystycznej pomnik milwaucki i znacznie lepiej mu się podoba od dzieła włoskiego rzeźbiarza w Milwaukee ustawionego.

Na zakończenie zdjęto fotograficznie piękną grupę przedstawiającą Arcybiskupa Symona stojącego pod pomnikiem w otoczeniu polskich dzieci, księży i obywateli

(Dz Narodowy).

New York.

Ignacy J. Paderewski otrzymał od kompanii kolei New York Central $7.000 jako odszkodowanie za wypadek kolejowy, który wydarzył się 22 kwietnia trzy mile za Syracuse, N. Y., i był powodem, iż artysta przez długi czas nie był w stanie występować z koncertami. Paderewski siedział przy przekąsce, gdy w skutek nagłego wstrząśnienia pociągu spadł z krzesła i jak się później okazało, naruszył pewien muszkuł w ręce, w skutek czego grać długi czas nie mógł a nadto popadł w chorobę nerwową. Domagał on się $25,000 odszkodowania; ułożono się, że kompania mu wypłaci $7,000.

Obecnie Paderewski znajduje się w domu w Polsce, gdzie prawdopodobnie jeszcze kilka tygodni będzie musiał odpoczywać zanim będzie w stanie wystąpić publicznie. Suma $7,000, którą mu przyznała kompania kolejowa jest o wiele mniejsza niż niejedna zebrana na pojedyńczym występie.

Lyncz.

W mieście Watkinsville w Georgii dnia 28 zeszłego miesiąca wieczorem zlynczowała ludność aż ośmiu zbrodniarzy naraz! Ubito 7 murzynów i jednego białego, posądzonych o zgwałcenie kobiet i morderstwa. Biali otworzyli sobie więzienie, wyprowadzili winowajców na rynek, przywiązali do parkanu i rozstrzelali ich z rewolwerów.

Potrzeba zecera.

Dobry zecer, znający się na swoim fachu potrzebny jest w drukarni „Wielkopolanina." Stała i korzystna praca. Zgłosić się do drukarni „Wielkopolanina."

Jadą naokolo świata.

Po przebyciu 25,000 mil automobilem po różnych krajach i różnych drogach, które nigdy jeszcze samochodu nie widziały — Charles J. Glidden, podróżnik naokoło świata przybył do New Yorku z Bremy na parowcu "Kronprinz" wraz z żoną, która towarzyszyła mu w podróży.

W miłej tej przejazdzce widzieli wiele ludzi, królów, którzy ich podejmowali i... małpy. Przejechali oni wyspy Hawajskie Fiji, Nową Zelandyę, Tasmanie, Australię, Jawę i wyspy Malajskie.

Sułtan Sulu przyjmował podróżników z wielkiemi owacyami. 2000 niewolników śpiewało i tańczyło przed nimi. Sułtan przedstawił mu wszystkie księżniczki, swoje 21 żon i 28 dzieci, za co jeździł sobie wieczorem automobilem.

Podczas trzyletniej podróży, przejechali 24 państw i 8000 miast, wsi i miasteczek. W jesieni odbędą jeszcze 15,000 mil w Południowej Europie, części Afryk. Azyi na Filipinach i Japonii. Najnieprzyjemniejszą podróż mieli na wyspie Jawie, gdzie opadały ich ciągle małpy i zasypywały kokosowymi orzechami. Nigdzie nie spotkali tak wielkiej ilości węży jak w Australii. Rzucały się nieraz na automobil, lecz szprychy kół chwytały je i przerywały na pó.

Potrzeba.

Potrzeba 100 górników (majnerów) znających się dobrze na kopaniu miękiego węgla. Stała, pewna robota w grubej żyle węgla Pittsburg Gas Coal Co. w miejscowości Iselin, Indiana Co., przy linii kolei Buffalo, Rochester & Pittsburg R. R. Zapłata "District Scale", nie ma żadnych strajków ani nieporozumień. Dobre domy mieszkalne po umiarkowanym rencie. Dobra robota i stała dla dobrych i doświadczonych górników. (Sept. 1st.)

PODEJRZLIWOŚĆ.

Żona, przyglądając się śpiącemu mężowi:

— Patrzajcie, jakie on we śnie robi czułe miny! Głowę bym dała, że mu się śni inna!

W szkole na nauce religii.

Ksiądz; Adam umiesz się przeżegnać?

Adam: Umię proszę ks. katechety.

Ks. No to się przeżegnaj.

Adam W I....i....mię....Sy..y....na....i..

Ks. A ojciec gdzie?

Adam Ojciec poszedł do roboty.

Czas płacić za Wielkopolanina.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii,
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, }
And. Ratajewski, } Opiek. Kasy.
Wład. Szeląg, }

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Baczność!



Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Gwardyi Rycerzy św. Antoniego, iż nasze posiedzenie odbędzie się w Niedzielę, dnia 9 lipca, o godzinie 4 po południu, w miejscu zwykłych posiedzeń. Obecność wszystkich członków jest pożądaną, gdyż są ważne sprawy do załatwienia. — Z szacunkiem,

J. Kaniecki, sekr.
Ig. Szczepanski, prez.

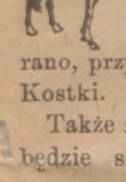
Baczność!



Strzelce św. Jadwigi mają się stawić wszyscy w pełnym uniformie w niedzielę, dnia 9 lipca, o godzinie 10 rano, przy kościele św. Stanisława K., by być na prymicyach czyli 1ej Mszy św. ks. Szydłowskiego. Każdy ma się stawić pod karą.

M. Gepert, kapitan.

Baczność!

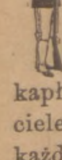


Rycerze św. Michała, oddział No. 1, mają się stawić wszyscy jak jeden w pełnym uniformie w przyszłą niedzielę, dnia 9 lipca, o godzinie 10ej rano, przy kościele św. Stanisława Kostki.

Także zaraz po Nabożeństwie odbędzie się nasze posiedzenie miesięczne, na które każdy członek Towarzystwa ma się stawić.

Fr. Wróblewski, sekr.
Fr. Wysocki, prez.

Baczność!



Zawiadamia się Rycerzy Gwardyi św. Antoniego, że w przyszłą niedzielę, 9 lipca, jesteśmy obowiązani być na prymicyach nowowyświęconego kapłana, ks. Szydłowskiego w kościele św. Stanisława Kostki, więc każdy jest zobowiązany stawić się w pełnym uniformie na dziedzińcu szkolnym parafii św. Stanisława Kostki.

Jan Wieczorek, major,
Jan Nowak, kapitan.

Zawiadomienie.

My, niżej podpisani, zawiadamiamy tych członków czyli te wdowy i sieroty, które mają coś do żądania od Bractwa św. Stanisława Kostki, ażeby się stawiły na trzecią niedzielę lipca, t j. dnia 16 lipca, na halę parafialną św. Stanisława Kostki.

I także zawiadamiamy wszystkich braci Polaków, że książki są otwarte i że za jednego dolara można zostać członkiem Bractwa i grupy Unii św. Józefa.

Jan Kurowski, sekr.
Jakób Skrzyniecki, prez.

Zawiadomienie.

Zawiadamiam członków Tow. św. Antoniego w Sharpsburg, Pa., iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w niedzielę, 9 lipca, w hali Najśw. Rodziny. Każdy członek powinien się stawić na to posiedzenie.

Jan Handzlik, sekr.

Johnstown, Pa.

Dnia 3go Lipca, 1905 roku.

Szanowna Redakcyo!

Niniejszem upraszamy o łaskawe umieszczenie w Wielkopolaninie niniejszej Korespondencyi.

Oto dnia 4 Czerwca 1905 r., Towarzystwo pod Opieką św. Marcina w parafii św. Kazimierza w Johnstown, Pa., — miało swe roczne posiedzenie, na którem został wybrany nowy Zarząd tegoż Towarzystwa jak następuje:

Ludwik Gac, prezydent, po raz II.

Walenty Piekło, wiceprezydent, po raz II

Konstanty Fish, sekretarz prot., po raz I.

Antoni Dudek, wice sekretarz, po raz I.

Jan Dudek, Kasyer, po raz już V.

Opiekunowie Kasy: Józef Kołodziej i Wojciech Lech, po raz I.

Opiekunowie Chorych: Kazimierz Nowak i Władysław Piekło, po raz I.

Radni: Piotr Marc i Wojciech Piskała, po raz I.

Do Chorągwi Amerykańskiej: (Nazwisko nie podane — Redakcya.)

Marszałek, Wojciech Zydor, po raz III.

Odźwierny, Walenty Gaweł, po raz I.

Nasze Towarzystwo pod Opieką św. Marcina, istnieje od założenia 4ty rok i dosyć się dobrze rozwija, bo liczy sporą gromadkę członków, a do tego panuje pomiędzy członkami prawdziwa miłość Braterska, to też spodziewamy się, że w tym roku Towarzystwo nasze pod Opieką św. Marcina, powiększy się w dwójnasób.

Przy tej sposobności zwracamy się do was, Bracia Polacy, wstępujcie do Towarzystwa św. Marcina a nie bądźcie oziębłymi, lecz pamiętajcie że nie pożałujecie tych 50c. płacić miesięcznie, bo przecież sami dobrze wiecie, ile to nieszczęść się zdarza, czy to w fabryce czy w majnie, a później, kiedy człowieka jakie nieszczęście spotka, jak dobrze, gdy żona lub ty sam odbierzesz wsparcie od Towarzystwa, a opłacisz z tego komorne albo „bord", albo inne wydatki w czasie twej choroby!

Więc Bracia powstańcie, a i przetrzyjcie oczy swe, a nie bądźcie ospałymi lecz trzeźwymi, a przekonacie się, że nie pożałujecie swego czynu któryście uczynili nie tylko dla siebie ale dla swej żony i dzieci lub krewnych.

Więc jeszcze raz zwracamy uwagę tym Braciom, którzy nie są jeszcze w żadnem Towarzystwie, aby raczyli pomnąć, że nasze Towarzystwo św. Marcina, chociaż ono jeszcze jest młode i nie liczy się zbyt dużo to jednakowoż stoi dosyć dobrze finansowo. Więc nie ma się czego obawiać lecz wstępować do Towarzystwa św. Marcina jak najliczniej.

Posiedzenia odbywają się każdą pierwszą niedzielę miesiąca o godzinie 2ej po południu w Hali parafialnej pod kościołem św. Kazimierza przy ulicy Pawer.

W imieniu całego Towarzystwa:

Z uszanowaniem
Konstanty Fisz,
Sekretarz Prot.
Ludwik Gac,
Prezydent.

Pierwszy udoskonalony balon.

Toledo, Ohio, 30 czerwca. Wynalazca A. R. Knabenshue, który oddawna pracował nad udoskonaleniem kierownych balonów, czynił dziś próbę latania w powietrzu balonem swojego wynalazku i próba udała się znakomicie. Nietylko bowiem, że w wysokości 3000 stóp kierował balonem w różne strony, ale nawet udało mu się przyjechać balonem na płaski dach wielkiego jednego gmachu, tam wysiadł i rozmawiał ze znajomymi, obejrzał maszynerye, poczem wsiadłszy do łodzi balonu wzleciał znów w powietrze i pofrunął czy popłynął powietrzem w balonie prosto do wielkiej szopy w której balon zbudował i gdzie go przechowuje. (A więc kwestya kierowania balonami już rozwiązana).

AUTENTYCZNY NAPIS
na nagrobku na cmentarzu w Ryczywole.

"Tu leżą małżonkowie mili,
Co sobie społem wystawili
On jej ona jemu
Oboje jedno drugiemu
Ten pomnik."

SPRAWOZDANIE FINANSOWE

Kassy Pośmiertnej Unii św. Józefa za miesiąc Czerwiec '05 r.

DOCHÓD.

Bilans z Maja 1905 r.	6,901 31	
Dochód w Czerwcu 1905 r.	1,750.14	
Razem		8,651.45

ROZCHÓD.

Abonament za Czerwiec	109.30	
Pośmiertne za Br. Wincentego Michniewicz z gr. V-ej	750.00	
Pośmiertne za Br. Antoniego Gąsiorowskiego z gr. XVI	750.00	
Pensya zarządu Unii za II kwartał	52.55	
Razem		1,661.85
W kasie pozostaje		6,989.60

Pozostałość rozdziela się:

Na fundusz kasy Żelaznej	6,926.75	
" Federacyjny	62.85	
Razem		6,989.60

Na miesiąc Lipiec jest Podatek miesięczny 10c i na Organ 10c, razem 20c na każdego członka.

Z uszanowaniem
Andrzej Kaźmierski, sekr. finansowy.

Sprawozdanie Sekretarza Prot. z zeszłego posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa

Posiedzenie Zarządu Unii św. Józefa odbyło się Niedzielę dnia 2go Lipca.

Na posiedzeniu tym byli przyjęci następujący członkowie:

Z Grupy IV Antoni Wróblewski
" VIII Jan Tomkielski
" IX Karol Czul
" XIV Alojzy Papież
" " Andrzej Ciutasz
" " Stanisław Handzel
" " Franciszek Baran
" XXIII Felix Walkowski

Z uszanowaniem
A. Kaźmierski, sekr. fiuansowy

Kronika z Hartford.

Odnośnie do ustalonego zwyczaju w polskich parafiach w Ameryce, wzniosłe i piękne ceremonie połączone z procesyą uroczystego święta Bożego Ciała, odkładają polscy księża proboszczowie z czwartku do najbliższej niedzieli, by tym sposobem mogli wziąść udział w nabożeństwie i procesyi wszyscy parafianie którym w dniu właściwego święta obowiązki w zajęciach do kościoła udać się nie pozwalają.

U nas w Hartford w polskim kościele śś. Cyryla i Metodego, odbyła się uroczystość Bożego Ciała w niedzielę, dnia 25 lipca, o godzinie 7:30 wieczorem. Po nieszporach, które odprawił zaproszony przez miejscowego proboszcza ks. St. Łozowskiego, proboszcz polskiej parafii św. Józefa z Rockville, Conn., ks. K. Votypka, — odbyła się wewnątrz kościoła zwyczajem starokrajskim procesya, w której wzięli udział członkowie tow. św. Stanisława B. i M., tow. śś. Cyryla i Metodego i tow. Polskich Panien pod opieką Niepokalanego Poczęcia Maryi P. Wiele wiernych dla braku miejsca w procesyi, musiało pozostać w ławkach i z nabożną pieśnią na ustach przyglądać się pięknej ceremonii, którą ze wszystkich katolickich narodów jedynie naród polski z całym pietyzmem i świętością zachowuje i należną cześć oddaje.

Apolonia Jakimowicz, 19 letnia, pochodząca z Galicyi, która przez kilka miesięcy znajdowała się w szpitalu dla obłąkanych w Midletown, Conn., została w przeszłym tygodniu wysłana do Galicyi. Lekarze ordynujący w szpitalu, z urządzonych badań chorej, przyszli do przekonania, że cierpi ona na lekkie zboczenie umysłowe, spowodowane ciągłą tęsknotą za krajem i jedynem lekarstwem dla nieszczęśliwej będzie powrót do stron ojczystych, gdzie pod polskim niebem i w otoczeniu bliskiej rodziny, rychło przyjdzie do zdrowia.

W zeszłym tygodniu nad Sheldon ulicą przeleciał bocian i jako pamiątkę po swoich odwiedzinach zostawił w domach ob. Józefa Zglińskiego i ob. Jana Wójcika po tęgim i zdrowym chłopcu.

Tow. śś. Cyryla i Metodego urządza dnia 9 lipca wielki bal, w hali Germania, przy Main ulicy. Towarzystwa polskie z Hartford wystąpią na ten bal in corpore. Komitet balowy stara się usilnie ażeby zabawa tego pożytecznego Towarzystwa udała się świetnie. Na balu przygrywać będzie polska orkiestra.

Jeden z większych pożarów w naszem mieście wybuchł w fabryce Patten Dry Works, położonej przy Wells ulicy. Pastwą płomieni uległy: farbiarnia, zakład mechaniczny Clarka i warsztat modeli Petersona. Zlokalizowanie ognia utrudniało strażakom w znacznej ilości nagromadzone materyały wybuchowe, które znajdowały się w farbiarni. Szkoda urządzona przez pożar, po części pokryta ubezpieczeniem, podają na sumę $50,000.

Zakłady fabryczne znanej firmy Underwood Typewriter Co. zostaną znacznie powiększone. W tych dniach przystąpiono do budowy gmachu w którym znajdzie zatrudnienie przeszło tysiąc ludzi. Maszyny do pisania Underwooda należą obecnie do najlepszych i najpraktyczniejszych w świecie. Na ostatniej wystawie światowej w St. Louis z pomiędzy wielu okazów otrzymała pierwszą nagrodę i złoty medal.

Ta okoliczność jak również wielkie zamówienia zmusiły niejako do powiększenia zakładów, by w oznaczonym czasie można wypełnić obstalunki. Obecnie fabryka Underwooda zatrudnia przeszło tysiąc robotników, pomiędzy nimi kilkudziesięciu polaków, mniej lub więcej uzdolnionych mechaników.

W jednym z większych departamentów posadę assystenta zarządcy zajmuje rodak nasz, p. Jan Narkiewicz.

Maszynki do pisania z fabryki Underwooda wysyłane są do wszystkich części świata i wyrabiane są czcionkami wszystkich języków nowoczesnych.

Reprezentantem na Polskę i Rosyę jest znany w Warszawie właściciel zakładu optycznego, p. Antoni Gerlach, — na Austryę i Galicyę znany kupiec i przemysłowiec we Lwowie, p. Krzysztof Krzysztoforowicz.

Ob. Wład. Domagalski z Jersey City spędził kilka dni w naszem mieście, bawiąc w gościnie u zięcia, ob. Karola Wiśniewskiego.

Tomasz Corcoran, który włamał się do groserni W. Katza, przy Windsor ulicy i został zaraz potem aresztowany Przyznał się do winy i sędzia Garvan skazał go na jeden rok do domu poprawy.

W szkole parafialnej św. Piotra odbyło się w przeszłym tygodniu tygodniu zakończenie roku szkolnego. Program składał się z mów, śpiewów i muzyki. Następnie rozdano uczniom dyplomy.

Tomasz Błyszcz, zamieszkały od kilku lat w Hartford, a znajdujący się obecnie w szpitalu obłąkanych w Midletown, odesłany zostanie z rodziną do Galicyi. Ponieważ rodzina Błyszczów znajduje się w stanie bardzo opłakanym, apelujemy więc do serc rodaków, by swoim datkiem przyczynili się do chwilowego polepszenia doli nieszczęśliwym.

Kronikarz.

Placówka,

—POWIEŚĆ—

BOLESŁAW PRUS

(ALEKSANDER GŁOWACKI.)

(Powieść współczesna, opisująca jak zacny polski wieśniak jest najlepszym stróżem polskej ziemi, jak silnie jej się trzyma i jak nierad ją niemcom oddaje, choć oni zapłacili by mu jaknajdrożej).

(Ciąg dalszy).

— Na lewo? To przecie nie chałupa, ino oficyna, a to nizkie, kuchnia. A przypatrz się, że w oficynie jedne izby są na dole, drugie na górze....

— Jakby na strychu?

— To nie strych, ino piętro. Strych jest jeszcze wyżej, pod dachem, jak u nas.

— Ale zawsze oni tam włażą po drabinie? — wtrącił Jędrek.

— Nie po drabinie, ino po schodach, odparł surowo ojciec Pan akurat poniewierałby się po szczeblach, kiedy on lubi wygodę. To też mu kradną siano z nad stajni!

— A ono na prawo, tatulu, co takie szybiaste? spytał Stasiek.

— Tam pewnie samo państwo wysiaduje i grzeje się na słońcu, odparł Jędrek.

— Nie gadaj, kiedy dobrze nie wiesz, zgromił go Slimak. Tam jest cała ściana ze szkła, bo to oranżerya. Tam są wszystkie kwiaty, jakie ino świat widział, i kwitną se nawet w zimie, kiedy na polu śnieg leży po kolana.

— Musi z papieru kwiaty, jak w kościele, wtrącił znów Jędrek.

— Właśnie, że prawdziwe. Kwitną zaś, bo im przez zimę ogrodnik pali w piecu.

— A jabłka tu są w zimie? spytał Jędrek.

— Jabłek nima, ino pomarańcze.

— Pewnie ze sto razy lepsze od jabłek?.... spytał Jędrek a oczy mu się zaiskrzyły.

Chłop pogardliwie machnął ręką.

— Iii.... Skosztowałem ci ja jedno takie. Małe jak kartofel, zielone, a paskudne — żeby pies wypluł......

— I oni takie jedzą?

— Co nie mają jeść.

— A to oni są głupie, rzekł Jędrek.

— Tyś to głupi, bo się nie znasz, odparł chłop. Tobie dobrze, kiedy ci przy krupniku jest słono? a panu dobrze, jak przy innem jedzeniu jest mu w gębie paskudnie. Każdy na tym świecie ma swój smak: wół lubi trawę, a świnia zaś pokrzywy.

— Patrzcie ino tatulu! wrzasnął Jędrek, wskazując ku dworowi; — lecz nim skończył rozległy się znowu dwa strzały. Gdy zaś dym opadł, ujrzeli przy bramie młodego człowieka w żółtych kamaszach po kolana, w siwej kurtce z zielonemi wyłogami, z ładownicą na brzuchu, torbą na boku i z dubeltówką w rękach.

— To ten sam, co wczoraj jechał na koniu i co mu czapka ze łba zleciała, dodał Jędrek.

Chłop pochylił głowę w jedną stronę, potem w drugą, przypatrzył się.

— Jużci że on pokraka!...... rzekł z niechęcią.

I dodał szeptem:

— Zły znak! Pewnie mi łąki nie wypuszczą, kiedy nam drogę zastąpił ten farmazon.

— Ale tuzyą ma porządną! mówił Jędrek. Do czego on tu strzylo, bo ino wróble latają?...... Iii.... może do niczego?.... Ja, żeby ta miał fuzyą, tobym se strzeloł cały dzień, choćby w górę, a prochu psiakość tyle bym sypał, żeby na samej plebanii huczało.

— Do nas on chyba nie strzeli? cicho zapytał Stasiek, wahając się, czy iść dalej.

— Co ma do nas strzelać? odparł ojciec. Przecież do ludzi strzelać nie wolno, za to jest kryminał. Chociaż....kto go wie na coby się nie porwał taki zaprzaniec!....

— Oj! oj! pochwycił Jędrek, niechnoby spróbował!....

— A cóżebyś mu ty zrobił?

— Złapałbym mu fuzyę i odniósłbym do wójta. Jeszczebym se parę razy strzelił po drodze.

Tymczasem myśliwy, nabijając swoją lankastrówkę, zbliżył się do chłopów. Na troku u jego torby wisiały sakrwawione szczątki wróbla.

— Niech będzie pochwalony, rzekł Slimak, zdejmując czapkę.

— Dzień dobry, obywatelu! odparł strzelec, uchylając aksamitnej dżokejki.

— Śliczności fuzya, westchnął Jędrek.

Panicz poprawił binokle i z uwagą spojrzał na chłopca.

— Spodobała ci się? spytał. Hę?...... Czy to nie ty podałeś mi wczoraj czapkę?......

— Jużci ja, — ino pan wczoraj jechał na koniu i bez fuzyi.

— Więc ja jestem twoim dłużnikiem! zawołał panicz, wydobywając z kieszeni portmonetkę. Masz tu, rzekł i dał mu srebrną czterdziestówkę. A to twój ojciec?.... ten co cię wczoraj chciał batem obić?....

Chłop ukłonił się do ziemi.

— Obywatelu! rzekł panicz tonem obrażonego. Jeżeli chcesz ażebyśmy byli ze sobą w przyjaźni, nie kłaniaj mi się tak nizko i nakryj głowę. Czas już zapomnieć o tych resztkach niewoli, które nam i wam tylko ujmę przynoszą. Nakryj głowę, obywatelu, proszę cię....

Zdumiony i zakłopotany Ślimak chciał spełnić rozkaz, ale sama ręka odmówiła mu posłuszeństwa.

— Przecie to wstyd stać przy panu w czapce szepnął.

— Dajże spokój dziecińństwom! ofuknął panicz. Wyrwał mu czapkę z ręki i gwałtem wsadził na głowę, a następnie to samo zrobił wylęknionemu Staśkowi.

— Choroba!.... pomyślał chłop, nie mogąc zdać sobie sprawy z demokratycznych intencyi panicza.

— Cóż to, idziecie do dworu? spytał go myśliwiec, zawieszając fuzyę na ramieniu.

— Jużci, jaśnie paniczu.

— Macie interes do mego szwagra?

Chłop znowu chciał się ukłonić do nóg, ale został powstrzymany.

— Cóżto za interes?

— Chcieliśmy prosić łaski jaśnie pana, żeby nam wypuścił w arendę ten kawałek łąki, co jest między rzeką i moją chudobą.

— Na cóżto wam?

— Stargowaliśmy wczoraj z moją kobietą krowę i boimy się, że paszy będzie zamało, więc dopraszamy się teraz łaski......

— A dużo macie bydła?

— Mam tam pięć ogonów: niby dwa konie i trzy krowy i jeszcze parę świń.

— Ziemi macie dużo?

— Bogać tam dużo, jaśnie panie, ledwo dziesięć morgów i to z roku na rok jałowieje, westchnął chłop.

— Bo nie umiecie gospodarować, rzekł panicz. Dziesięć morgów ziemi, mój człowieku, to kolosalny majątek! Za granicą na takim kawałku żyje wygodnie kilka rodzin, a u nas jednej nie wystarcza. Ale cóż, kiedy siejecie tylko żyto....

— Cóż siać, jaśnie panie, jeżeli pszenica nie plonuje?

— Ogrodowizny, mój przyjacielu, to jest interes! Ogrodnicy pod Warszawy płacą po kilkadsiesiąt rubli dzierżawy z morgi i mimo to mają się doskonale....

Ślimak smutnie zwiesił głowę, lecz serce burzyło mu się; słuchając bowiem wywodów panicza, doszedł do wniosku, że dwór, albo mu nie wypuści łąki w dzierżawę, jako już posiadającemu dziesięć morgów, albo — każe zapłacić kilkadziesią rubli czynszu. Bo i pocoby panicz opowiadał takie dziwne rzeczy. jeżeli nie w celu wmówienia w niego, że już zadużo ma gruntu i że powinien drogo płacić arendę?

Zbliżył się do bramy.

— Widzę w ogrodzie siostrę, rzekł panicz, pewno tam będzie i szwagier. Pójdę więc do niego i poproszę, żeby załatwił wasz interes. Do widzenia.

Chłop ukłonił się do ziemi, ale jednocześnie pomyślał:

— Żeby cię choroba zatłukła, kiedyś się tak zawziął na mnie! Babę mi wczora zaczepił, chłopca zbuntował, a dziś niby to kłaniać się nie daje, ale gada, żeby płacić takie straszne pieniądze z morgi! Wiedziałem, że mi sprowadzi nieszczęście.

Ode dworu doleciały ich uroczę dźwięki organów.

— Tatulu, grają!...... Gdzieto grają?.... zawołał Stasiek.

— Pewnie dziedzic gra.

Istotnie dziedzic grał na amerykańskich organach. Chłopi z uwagą przysłuchiwali się niezrozumiałej dla nich, ale pięknej melodyi. Staśkowi poczerwieniała twarz i drżał ze wzruszenia Jędrek spoważniał, a Ślimak zdjął czapkę i począł mówić pacierz ażeby Bóg miłosierny zasłonił go od nienawiści panicza, które mu przecie, on — nic złego nie zrobił.

Organy umilkły, a jednocześnie panicz spotkał się w ogrodzie z siostrą i z ożywieniem począł jej coś przedstawiać.

— To ci instyguje na mnie! mruknął chłop.

— Widzicie, tatulu, zaczął Jędrek, że pani to podobna do bąka. Żółta w czarne centki, cienka w pasie, a gruba na końcu. Ale piękna Pani!

— Gorszy od bąka ten podlec na żółtych nogach, chociaż cienki jak patyk! odparł chłop.

— Co on ma być gorszy, kiedy mi dał czterdziestówę? Glupi to on musi że jest, ale dobry pan.

— Odbiorą oni sobie tę czterdziestkę, nie bój się.

Tymczasem panicz, opowiedziawszy siostrze interes Slimaka, począł robić jej wymówki.

— Zdumiony jestem, prawił, cechami niewolnictwa, jakie spotykam wśród ludu. Ten biedak nie jest w stanie rozmawiać w czapce na głowie, a przytem był tak zmieszany, tak zalękniony, że mnie litość brała, patrząc na niego. Na cały dzień zepsuł mi humor.

— Ale cóżem ja temu winna i co mam robić? — pytała pani.

— Zbliżyć się do nich, ośmielać....

— Wyborny jesteś! odparła wzruszając ramionami. Kiedym zeszłej jesieni urządziła zabawę dzieciom naszych robotników, właśnie ażeby je ośmielić do siebie, to zaraz na drugi dzień połamały mi brzoskwinie. A zbliżać się do nich?.... I to robiłam. Weszłam raz do chaty, gdzie leżało chore dziecko i w ciągu godziny nasiąkłam takimi zapachami, żem musiała prawie nową suknię oddać pannie służącej. Dziękuję za podobne apostolstwo.

Tak rozmawiając po francusku, zbliżyli się do sztachet, za któremi stali chłopi.

— Przynajmniej dla tego musisz co zrobić, rzekł panicz, bo dziwnie mi się podobał.

Pani przyłożyła szkła do oczu.

— Ach, to jest Ślimak, zawołała. *Limacon*....wyobraź sobie, co za komiczne nazwisko!

— Poczciwy człowieku, zwróciła się do chłopa, brat mój chce, żebym co dla ciebie zrobiła, no i ja sama radabym. Czy masz córkę?

— Nie mam, jaśnie pani, odpowiedział chłop, całując przez kratę jej suknię.

— Szkoda. — Mogłabym dziewczynę nauczyć roboty koronek.

— Poprzednio umywszy ją odpowiednio, dodała po francuzku.

— A o łące ani wspomni! pomyślał chłop.

— To są twoi chłopcy? pytała dalej Ślimaka.

— Nasi, jaśnie pani.

— Więc przysyłaj mi ich, to będą uczyli się czytać.

— Albo oni mają czas, jaśnie pani? Starszy ciągle w domu potrzebny......

— Więc przysyłaj młodszego.

— I ten już chodzi za świńmi....

Pani wzniosła oczy do nieba.

— No i zróbże co dla nich? rzekła pani po francuzku do brata.

— Coś oni okrutnie zmawiają się na naszą krzywdę! pomyślał chłop, mocno zaniepokojony francuzką kanwersacyą państwa.

Ode dworu ukazał się dziedzic, a spostrzegłszy żonę i szwagra, przyspieszył kroku i za chwilę znalazł się obok nich. Ślimakowi ze wzruszenia łzy nabiegły do oczu, a nawet Jędrek stracił zwykłą śmiałość wobec pana. Tymczasem uzbrojony w fuzyę demokrata opowiadał szwagrowi interes chłopa i poparł go bardzo gorąco.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Krwawe zajścia w Łodzi w Piątek, dnia 23 czerwca 1905.

Wczoraj nadszedł do związku prasy następujący telegram z Łodzi:

Łódź dnia 24go czerwca. — Dwa tysiące osób zostało zabitych lub ranionych w ciągu trzydniowej walki ulicznej pomiędzy burzycielami a żołnierzami rosyjskimi w tem mieście.

Wczorajszy,,Czarny Piątek'' w Łodzi: przewyższył swojemi okropnościami wszelkie straszne wydarzenia ,,Czerwonej Niedzieli'' w Petersburgu. Starcia tawały bez ustanku z wyjątkiem małej przerwy dzisiaj po nadejściu silnych posiłków. — Strzelanina powtórzyła się dzisiaj (w sobotę) wieczorem i nie ma wątpliwości, że znowu dużo ludzi zostało pozabijanych. — Trupy pozostawiano całemi godzinami na ulicach, a kozacy obrabowywali je z klejnotów i pieniędzy. Miasto podobne jest do olbrzymich jatek, a wydarzenia z dwóch dni ubiegłych na zawsze pozostaną w strasznej pamięci mieszkańców. Razem w Łodzi teraz obozuje dziesięć pułków.

Ludność żądna krwi.

U ludności obudziło się pragnienie krwi. Zakosztowano krwi i złe instynkta się obudziły. O ile wiadomo, 130 osób zostało zabitych w ciągu walk w piątek a oprócz tego 41 umarło w szpitalach w nocy. Z ranionych 320 lekkie odniosło rany i tymi zajęli się na miejscu chirurdzy ambulansowi. Wszystkie szpitale w mieście są przepełnione, a ponieważ nie ma dosyć miejsca, przeto dużo ranionych już nie przyjmowano. W szpitalu żydowskim rozgrywały się najstraszniejsze sceny; ranni leżą tam tuzinami po podłogach.

Rozruchy trwały przez całą noc i przez kilka godzin dzisiaj rano. Do południa dzisiaj jeszcze 18 osób zostało rannych lub zabitych.

Wszystkie składy, fabryki i magazyny są pozamykane i żadnych interesów się nie załatwia.

Podpalacze.

Dziś rano próbowali burzyciele podpalić rządowe budynki ale ich rozproszyło wojsko. Kiedy nadeszły dziś rano pogłoski ustała właściwa bitwa, ale nie uspokojono się bynajmniej i tu i ówdzie ciągle powstają zaburzenia. W Bałutach, na przedmieściu Łodzi, czterej kozacy zostali zabici, a 16 ranionych przez bombę rzuconą do koszar. 28 koni zostało zabitych. Tu i ówdzie odzywa się ciągle szarża ze strony żołnierzy; odpowiadają im strzały z domów.

Żołnierze niepotrzebnie zbyt srogo się obchodzą. Dziś nad wieczorem zastrzelili dwie kobiety: matkę i córkę!

Początek rozruchów.

Rozruchy obecne rozpoczęły się we wtorek po pogrzebie ofiar starcia pomiędzy wojskami a strajkierami ubiegłej niedzieli. Chrześcianinom dozwolono pochować umarłych, a żydom nie; policya tajemnie pochowała trupy żydów w nocy, co wywołało oburzenie i we wtorek rozpoczęły się rozruchy.

Tłumy zaczęły rozbijać szynki, a liczne gromady, upiwszy się, przebiegały po ulicach, wzywając do broni i wzrastały bez ustannie. Gdziekolwiek policya lub wojsko pojawiały się w drobnej sile, napadano na nich i dużo osób pozabijano w ten sposób. Na ulicy Piotrkowskiej jednej z pryncypalnych, najczęściej zdarzały się takie napaści.

Po splądrowaniu szynków podpalono je, a straży ogniowej przeszkadzano w gaszeniu. Powtarzało się to w różnych miejscach. Fanatyczny zapał ogarnął tłumy do tego stopnia, że widziano dzieci całujące czerwone flagi i przysięgające, że są gotowe życie oddać za wolność.

Jakaś żydowska dziewczyna weszła na skrzynię na placu targowym i przemawiała do ogromnego tłumu. Nagle pojawiła się policya, rozległy się strzały i żydówka spadła zabita.

Ogrodników przywożących na targ jarzyny zatrzymywano, a ich wozów użyto do budowania barykad. Przed temi barykadami rozpinano druty i konnica nie mogła się przez nie przedostawać. Tymczasem tłumy zaopatrzyły się w broń i zaczęły robić z niej użytek.

Rzeź kobiet i dzieci.

W końcu wojsko zyskało przewagę, ale nie bez znacznych strat własnych i strasznej rzezi zarządzonej pośród burzycieli. Żołnierze najzupełniej nie dbali o to, czyli strzelają do spokojnych mieszkańców, czy do burzycieli i zabijali mnóstwo kobiet i dzieci.

O świcie w piątek rozpoczął się już najstraszniejszy krwi rozlew. Kompletna anarchia i rzeź panowały przez dzień cały. Rozruchy te wywołały socyalistyczna partya i bund żydowski, które postanowiły pomścić się za zabitych towarzyszy.

Robotnicy, wiedzeni przez gromadę strajkierów od fabryk Poznańskiego, zaczęli atakować wojskowe posterunki. W tych rozruchach zostało zabitych siedmiu kozaków i dwóch oficerów. Jednego kozaka zabiła 13 letnia dziewczyna.

W żydowskiej dzielnicy szybko ustawiono barykady. Rozmaici ludzie wdrapywali się na dachy, odcinali druty telegraficzne i telefoniczne i używali ich do rozpinania po ulicach przed barykadami, które wznoszono ustawicznie.

Bomby rzucane na wojsko.

Wcześnie rano wrzucono dwie bomby do baraków, gdzie 20 żołnierzy zostało zabitych lub pokaleczonych. Od tego rozpoczął się rozlew krwi, który trwał już do nocy.

O godz. 11 ze wszystkich fabryk wyszli robotnicy i zapełnili ulice. Kozacy, dragoni i piechota od czasu do czasu rzucały się na tłumy i strzelały w ścisk najgęstszy. Burzyciele odstrzeliwali się z rewolwerów, a ich towarzysze wkrótce zaczęli im pomagać z dachów i okien domów. Niektórzy z różnych miejsc wzniesionych wylewali witryoli na wojsko. To doprowadzało żołnierzy do formalnego szaleństwa,, a sceny jakie z tego wynikły, nie dają się opisać.

Przez cały dzień trwała bitwa w różnych miejscach i dopiero kiedy noc zapadła, strzelanina nieco ustała Miasto było pogrążone w ciemnościach, gdyż prawie wszystkie latarnie były potrzaskane. Ale i wtedy tu i owdzie odzywały się to pojedyńcze strzały, to salwy gromadne gdyż wojsko otrzymało rozkaz strzelać do każdego, kto pojawi się na ulicach.

Trupy zbierano na wojskowe wozy i sami żołnierze wieźli je na cmentarze. Dziś rano jeszcze dużo rannych i zabitych leżało na ulicach i w dziedzińcach.

Strasznem zaś było położenie ranionych, gdyż o lekarską pomoc było trudno, a wielu dla jej braku umierało.

Jak pobojowisko.

Ulice wyglądały jak pobojowisko. Domy były zabarykadowane deskami i materacami, a strzały dawały się ciągle słyszeć w różnych dzielnicach. Do późna w nocy kozacy zabierali zwłoki zabitych i ciała zemdlone ciężko ranionych. Śpiesznie ich wynoszono do spokojniejszych części miasta. Dlatego też niepodobna podać dokładnie liczby zabitych i ranionych i może nigdy nie będzie możne o niej się dowiedzieć.

Strajkierzy i ich towarzysze tworzą obecnie armię liczącą jakich 100,000 ludzi, a chociaż nie mają dowódzców ani organizacyi należytej, zadali znaczne już straty wojsku i policyi. Posługiwali się kamieniami, pałkami i wszelkiego rodzaju przedmiotami, ale kilkuset posiada rewolwery i strzelby po splądrowaniu składów.

Dużo kobiet przechodziło po ulicach, nie zważając na żołnierzy i ich strzały, ażeby szukać zabitych lub ranionych swych mężów, ojców i synów.

Domy otwarte dla ofiar.

Ranionych wnoszono do najbliższych miejsc, gdzie można było znaleźć jaką taką pomoc lekarską; domy uboższej ludności otwarte były dla takich ofiar, gdyż w szpitalach już miejsca nigdzie nie było.

Zachodzi obawa, że rozruchy nie ustaną tak prędko. Zatelegrafowano do Petersburga po więcej wojska; zwiększa to jeszcze oburzenie ludności.

Właściciel pewnej fabryki, nazwiskiem Neuman, został zabity przez strajkierów.

Wedle urzędowego raportu dużo osób padło ofiarą swej ciekawości i nieostrożności, dlatego że w czasie strzelaniny nie pozostawały w mieszkaniach tylko wychodziły na ulicę lub stawały we drzwiach domów.

Rozruchy

w Warszawie i innych miastach Polskich.

Warszawa, 27go czerwca. — Od samego rana wczoraj rozpoczęły się rozruchy w mieście Tłumy budowały barykady na ulicach Ogrodowej, Krochmalnej i Wroniej, a na ich szczycie zatykały czerwone sztandary. Policya i wojsko szturmowały te barykady i kilkanascie osób raniono kulami i bagnetami. Na ulicy Żelaznej kozacy strzelali do tłumu i ranili trzy osoby Na głównym Rynku tłum zaatakował patrol rewolwerami; nastąpiła strzelanina, jeden chłopiec został zabity, a kilka osób ranionych. Miasto w stanie oblężenia. Kawalerya i piechota patroluje po ulicach. 34 batalionów piechoty pod dowództwem gen. Kamakowskiego jest w mieście.

Generalny strajk wczoraj rozpoczęty poprzedzony był nocnemi demonstracyami czerwonego sztandaru, ale kozacy rozpędzali tłumy nahajkami. Na ulicy Wroniej stanął tłum murem i kozacy trzykrotnie strzelili.

Pięciu robotników, którzy nie chcieli przyłączyć się do strajku, zostali zażgani nożami przez strajkierów; rewolucyjne odezwy porozlepiano na domach i 200 osób aresztowano.

Cały dzień padał deszcz ulewny i zdaje się, że ta okoliczność uchroniła miasto od gorszych jeszcze zajść.

Dużo piekarzy przyłączyło się do strajkierów i grozi w mieście brak chleba, Polskim gazetom zabroniono wychodzić.

Całe miasto przedstawia jak by jedno wielkie obozowisko. Wojsko obozuje na ulicach, ale i ludność robotnicza opuściła domy. W ulicach Krochmalnej Ogrodowej i Wroniej ustawiono barykady, na których powiewają chorągwie. Policya i kozacy atakują barykady i poprzewracane wozy tramwajowe, po za któremi kryją się robotnicy. Liczba ofiar w dniu wczorajszym wynosi siedmnaście zabitych i rannych

Na murach miasta pokazały się proklamacye rewolucyjne. Rząd zabronił wydawania wszystkich dzienników i pism polskich.

Ale nietylko w tych dwóch miastach Polski wybuchać poczynają płomienie, które z całej Rosyi mogą bardzo łatwo wzbudzić powszechny pożar rewolucyi. Z wielu innych miast Królestwa i Rosyi donoszą o tem, że naród się burzy i do buntu gotuje a nikt przewidzieć nie jest w stanie gdzie tego buntu będą granice.

W Częstochowie rzucono bombę na policmajstra Pawiłowa w chwili gdy jechał w powozie przez główną ulicę miasta. Pawiłow i siedm osób jest ciężko rannych.

Łódź 27go czerwca. — Pomiędzy wojskiem tutejszem wybuchło niezadowolenie i duch buntu. Wczoraj oficerzy pewnego pułku uwiadomili komendanta, że nie pozwolą strzelać do bezbronnego ludu. — Pułk natychmiast przeniesiono na inne miejsce. Gen. gub. Maxymowicz ogłosił stan oblężenia w Łodzi. Jest teraz spokojniej. Komendę objął gen. por. Sutleworth.

Pogłoski o zamierzonej rzezi żydów doprowadziły do ucieczki 20,000 żydów z Łodzi. Tu i owdzie powtarzały się jeszcze rozruchy; na cmentarzu protestanckim do żołnierzy strzelono z za muru, ci strzelili i zabili 12 osób: 5 mężczyzn, 4 kobiety i troje dzieci. Jest przeszło 1,200 ofiar dotychczas. Pochowano zwłoki 343 żydów i 218 chrześcian; ranionych jest przeszło 100.

Kowno 27 czerwca. — Tłum złożony z 1000 ludzi otoczył i zaatakował wczoraj odwach policyi i pałac gen. gubernatora. Wszystkie okna powybijano, nim policya rozpędziła tłumy. Pięciu policyantów ranionych. W końcu nadszedł oddział dragonów i rozproszył burzycieli.

W Kaliszu w śródmieściu odbyły się demonstrancye czerwonego sztandaru i strzelanina. Ludność zamyka się w domach — W Białymstoku robotnicy domagają się otwarcia fabryk i wypełniania żądań i grożą rozruchami. Z Ekaterynosławia, Mińska, Saratowa, Tweru i różnych innych miejscowości donoszą o wybuchu rozruchów agrarnych po wsiach okolicznych.

W Grodnie rozrzucono proklamacye rewolucyjne z podpisem Ojca Gapona wzywające naród do rewolucyi.

W Rostowie nad Donem znaleziono wielkie składy bomb i broni przeznaczone dla rewolucyonistów.

Do Saratowa wysłano trzy pułki wojska na żądanie gubernatora, który obawia się lada chwila groźnych zaburzeń chłopskich.

W Mińsku szerzy się ruch rewolucyjny między chłopami i z całej gubernii nadchodzą bardzo groźne wiadomości.

W Ekaterynosławiu rozpoczęła się walka najniższych warstw społeczeństwa przeciw zamożnym mieszkańcom.

W Bałaszowie uchwaliła duma czyli rada miasta adres do cara żądająca usunięcia Trepowa i natychmiastowego wykonania reform przez cara tylokrotnie obiecanych.

W Białymstoku zagroziły komitety robotnicze natychmiastowem wymordowaniem urzędników, jeżeli żądaniom robotników nie stanie się zadość.

W Niżnym Nowogrodzie zniszczony został budynek policyjny przez eksplozyę bomby dynamitowej.

W Kiszeniewie zastrajkowali wszyscy drukarze i urzędnicy kolejowi i telegraficzni.

NASZE DZIECI.

Ojciec: Izia, będziesz miała braciszka....

Izia: Ah! A mama wie o tem?

JAK SIĘ ZNAŁA.

Młoda pani, która się zaczęła od dni kilku kuchnią zajmować, mówi do służącej:

— Mówiłaś, że ta ryba dopiero co jest zabitą, a przecież ona już z mna.

ZNAK ŻYCIA.

— Czy, po wyciągnięciu topielca z wody, zauważyliście jeszcze jaki znak w nim życia?

— Tak, panie sędzio, miał dolara w kieszeni.

AGENCI Wielkopolanina.

Agentami "Wielkopolanina" upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i wszelkich robót drukarskich dla Wielkopolanina i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

Pittsburg, Pa,
F. Szarejko, 2711 Penn Ave.
S. Ciemielewski, 3210 Dickson str.
M. Deja, 3062 Brereton ave,
J. Pilarski, 47 Welsh Road, S. S.
S. Nowakowski, 5 Birmingham, S S
A. Koczorowski, 84—15 st. S. S.
S. Krantz, 2809 Harcums alley S. S.
A. Dolata, 2315 Mission st. S. S.
J. Maciejewski, 145 Pius st. S. S.
J. Kopera, 119 — 11 st. S. S.
Duquesne, Pa., Wacław Gaca
Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 50 Diamond st.
Toronto. Ohio.
N. Kowalski, Box 488
Gaylord, Mich.
W. Mańkowski, P. O.
Brenham, Tex.
W. Nowak.
Windber, Pa.
W. Dankowski, Box 314
South Bend, Ind.
S. Bentkowski, 828 S. Webster st.
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Rost Master.
De Lancey, Pa.
J. Zdrajkowski,
Shenandoah, Pa.
P. Witkowski. 229 Beaver st.
Saint Hedwig, Texas.
Andreas Strzelczyk.
Barnesboro, Pa.
W. J. Fendracki.
Falls City, Texas.
J. W. Szalwinski.
Patton Pa.
Ignacy Rolka, P. O. 138
Mount Carmel, Pa.
J. Kaźmierczak, 213 Walnut st.
Nanticoke, Pa.
F. J. Ebert, Market st.
North Braddock, Pa.
W. Wiśniewski, 6 Brenton ave. Bessemer Terrace.
Elizabeth, Pa.
Ig Brzozowski,
Latrobe, Pa.
P. Kendziora, Box 850
Bradeville, Pa.
F. Stoinski, Box 55
Natrona. Pa.
Jasiecki, Box 214
Ashton, Neb.
T. Jamrog.
Mount Carmel, Pa.
R. W. Rosinski 439 W. 5th Str.
Dylonvalle, Ohio.
V, Walkiewicz, box 736
Manitowoc, Wis.
A. Żadała, 25 & Washington st.
St. Louis, Mo.
Mrs. M. Ferst, 1401 N. 7 st.
Hartfort, Conn.
J. S. Guzy, 6½ Ellery st.
Shamokin, Pa.
L. Kędziora; 255 S. Vine st.
Chicago, Ill.
F. Świadek, 8341 Ontario av. South Chicago.
United, Pa, W. Olminski, box 35
C. F Kotarski,
152 Burnet st., New Brunswick, N. J.
Vandergrift, Pa.
F. Kaminski.
Green Bay. Wis.
M. Witczak, 909 Main st.
New Castle, Pa.
A. Laski, 514 S. Jefferson str.
Central Falls, R. I.
M. Kąsek, 7 Sprague st.
Bay City, Mich.
M. Michalak, 708 Van Buren st.
Chicoppe, Mass.
J. Budarz, 26 Front st.
Brenham. Tex.
K. Górski.
Cleveland, Ohio
And. Zarembski 56 Park Str.
Cleveland, O
J. Kaminski, 541 Marceline st.
Beaver Falls. Pa
Józef Majewski. 1623 Second ave
Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.
Dunkirk, N- Y.
A. Papierski, 44 Pine st.
Thorndike, Mass.
J. F. Kos, box 142
Częstochowa. Tex.
A. Zajonc. Post Master & General Merchandise.
Trenton, N. J.
J. Zawadzki. Beatty and Lalor St
Halket, Pa.
Felix Drabinski,
Yorktown, Texas.
August J. Styra.
McKee rocks, Pa.
L. Poznański, 721 Benwood av.
McKeesRocks, Pa.
T, Letky, 873 Raibrood st.
Sharpsburg, Pa.
J. Żygiełło, 313 Main st
Sharpsburg, Pa.
L. Handzlik, 20 Bridge st,
Lockhart. Tex.
Fr. Szalwinski, R. F. D. No. 21
Scalp Level Pa.
Andrew Szarek box 91
East Lake Mich.
M. Graczyk.
Carnegie Pa.
A. Wodzinski, box 967
Carnegie Pa.
J. Switała 9 Orchard st. Glendale.
Ford City Pa.
F. Sporny box 142
Forest City Pa.
M. Wiśniewski, box 551
Eyerson, Pa.
K. Firlik.
New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
Crab Tree, Goff P. O. Pa.
A. Cabon. box 8
Braddock, Pa
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Detroit, Mich.
J. Iwanicki, 1375 St. Aubin ave.
Detroit, Mich.
M. Wasielewski, 385 Grandy ave.
Isadore, Mich.
M. Brzeziński.
Isodore, Mich.
J. Rosiński, Jr., Post Master.
Grand Rapids, Mich.
T. Haraburda, 161 Fouth st.
Radom, Ill,
J. Brzeziński.
Canonsburg, Pa.
F. Romanowski, West Land
Wheeling, W. Va.
J, Turcinski, 4412 Wetzel st

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Ciepło!
Gorąco!

Gorące, patryotyczne amerykańskie święto narodowe 4 Lipca, obchodzone zawsze hałaśliwie na pamiątkę ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych, — przeszło tym razem w Pittsburgu i okolicy spokojniej niż po inne lata. Przeszło spokojniej, gdyż i sam lud przekonywa się powoli, że hałasy, strzelaniny i huki nie stanowią patryotyzmu, a po drugie, to zarząd miasta Pittsburga wydał przed świętem surowy zakaz użycia niebezpiecznych sposobów wyrabiania huku. Zakazano dynamitowych bomb (crackers), lasek ze skówkami strzelającymi, zakazane było strzelanie z rewolwerów i strzelb po ulicach, — a że policya tym razem przypilnowała dość dokładnie owych przepisów, więc 4ty Lipca przeszedł stosunkowo dość spokojnie. Wypadków śmiertelnych nie było żadnych, a oparzeń i postrzeleń było *tylko* coś 15 znaczniejszych. Za to, jak donoszą gazety, to w innych miastach, jak New York, Chicago i t. p., gdzie nie przedsięwzięto żadnych ostrożności, — głupia gawiedź popuściła sobie cugli i z tego powodu w Chicago i New Yorku poniosło śmierć przez to „świętowanie" po 30 do 40 osób, a poranień i poparzeń było bez liku.

Leczę raka i suchoty, — piszcie po książkę Dra S. G. Ginner, 624 Penn ave., Pittsburg, Pa.

Czwartego Lipca mieliśmy w tej okolicy upał, a po południu spadł w mieście i okolicy nagły wielki deszcz, który znaczne wyrządził szkody. Ulewa podmyła tory tramwajowe, skutkiem czego tysiące piknikowiczów bardzo po parkach zmokło i musiało w parkach siedzieć do drugiego dnia rano, bo popsute tramwaje nie kursowały.

Niedaleko Glassport zeskoczył we wtorek tramwaj ze szyn tuż nad stromą wysoką skalistą ścianą, ale nie wpadł do przepaści; kilkunastu przejezdnych jednak potłukło się znacznie, a wszyscy użyli wiele strachu, bo śmierć im bardzo blisko zajrzała do oczu z dna głębokiej przepaści.

Pod McKeesport na rzece Monongahela przewróciła się we wtorek łódź z czterema słowakami i trzech się wyratowało a czwarty, Steve Koczar, utonął.

Michałowi Boffage(?) z pod nr. 3318 Smallman ul., puścił jakiś głupiec w oko kulę z rzymskiej świecy dnia 4 Lipca i oko nieszczęśliwemu wypalił!

Potrzeba zecera w drukarni Wielkopolanina.

Czemu pracować we fabrykach ciężko, jeżeli możecie się nauczyć rzemiosła balwierstwa w 6 tygodniach za małą opłatą. Zgłosić się pod nr. 1405 Penn ave., Pittsburg.

Obywatele: Jan Springer i Woj. Wiśniewski wyjechali na tydzień w odwiedziny do krewnych do Jackson, Mich.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedził w tych dniach ob. Fr. Jankowski z Wheeling, W. Va., który bawił chwilowo w odwiedzinach u krewnych swoich pp. Poruńskich w New Kensington i na South Side.

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 14tej i Carson ulicy, South Side. *

Gazety tutejsze z dnia 5 lipca piszą, że 4go lipca ogień uszkodził znacznie dom Piotra Pukalskiego, przy Forbes ulicy, niedaleko Brady ul., a w ogniu tym spaliło się 800 dolarów, zaszytych w materacu. (Taki bank słomiany w łóżku jest bardzo niebezpieczny!)

We środę rano o pół do szóstej przejeżdżał koleją przez Pittsburg prezydent Roosevelt i wielu najwyższych urzędników. Jechali oni na pogrzeb ministra (Secretary of State) Johna Haya, który to pogrzeb odbył się w Cleveland we środę.

W gościnie u ks. C. Tomaszewskiego bawią w tych dniach krewniacy jego, syn i dwie córki państwa Piątkowskich z Cleveland, O.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Na rzece Monongahela, naprost 28ej ulicy przy South Side wywróciła się we wtorek łódka, wypadli z niej dwaj amerykanie: S. Welsh i E. Gots z pod No 2216 Forbes str. i obaj utonęli.

P. V. Obiecunas, róg 12tej ul. i Carson st., South Side, podaje do wiadomości Szan. Publiczności, iż swój jedyny Polski Bank, sprzedaż kart okrętowych i wysełkę pieniędzy do starego kraju, przeprowadził do nowego, obszerniejszego i wygodniejszego lokalu, gdzie jak dotąd tak i nadal sumiennie i grzecznie obsłuży każdego. Pamiętajcie nowe miejsce: róg 12 i Carson ulic, naprzeciw starego miejsca.

Teofil Jaworski, właściciel tanecznej hali pod No 2544 Spring All. którego jacyś dwaj pijani łobuzy bardzo pokopali,— umarł w spitalu z tego pobicia; policya trzyma teraz w więzieniu posądzonych o ten czyn brutalny: Michała Dowosidrowsky (?) i Maxa Seradrowsky (?). (Tak podane są te nazwiska w ang. gazetach). Do czego to pijaństwo nie doprowadza!

Metropolitan National Bank róg 41'i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

W Homestead postrzelony został 19 letni William Connors, gdy wkradał się oknem w nocy do mieszkania familii Stewartów

W Allegheny, pod No. 713 Monitor str., niejaki G. I. Drake, amerykanin, bortnik, mieszkający u niejakiej Mrs. Kelltser, poranił brzytwą dnia 28 z. m. swoją gospodynię, poczem sam się zabił.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

W zeszł. tygodniu oddył się sąd nad Anną Nowakovič, horwatką, która kilku miesięcy temu zaciukała toporkiem swojego męża, gdy tenże kijami i biciem zmuszał ją do rozpusty z 20 bortnikami. Przysięgli uznali ją winną zabójstwa w 2-im stopniu, więc czeka ją tylko więzienie a nie szubienica. Wyrok sędziego dotąd niewiadomy.

Severy Kalendarz dla ludu polskiego na rok 1905 dostać można w każdej aptece. Pytajcie o niego. Jestto ładnie ułożony kalendarz o 64 stronnicach, pełen interesujących treści. Posyłamy go też wprost od firmy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

W minionym tygodniu pozwolił sędzia Shafer na sprzedaże i wymiany 62 salunów w naszem mieście. Między temi zauważyliśmy następujące nawiska polskich nabywców: Anthony Lyczywek, John Yanosick, Frank Kilian, Jos. Gorski, John Zuranski, William Kalpa i A. J. Hajcuk.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulic, przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent. Przyjmujemy także morgedże.

Zarząd naszego miasta rozkazał że odtąd małym dzieciom nie wolno będzie późnym wieczorem wałęsać się po ulicach: chłopcy muszą o godzinie 10ej być w domu a dziewczynki o godzinie 8ej. Bardzo dodre prawo!

Potrzebna jest wiadomość o tem gdzie przebywa p. Walter Szarniecki, który dawniej przebywał w Carnegie Pa. — On sam lub kto o nim wie, raczę dać wiadomość o tem do Wielkopolanina. Sprawa ważna.

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

W przyszłą niedzielę w kościele św. Stanisława Kostki odbędą się prymicye nowowyświęconego kapłana ks. Stan. Z Szydłowskiego. Wielb. Prymicyatowi życzymy serzdecznie „ad multos annos!"

Towarzystwo śpiewu „Lutnia" miało dnia 4 lipca przyjemny piknik czyli majówkę na farmie polskiego farmera, p. Hudalli.

Tutejsze unie robotników blacharskich (steel sheet and tin plate workers) odnowiły w poniedziałek ugodę o skalę pracy z kompaniami i od środy rozpoczęli znów wszyscy pracę.

W minionym miesiącu czerwcu zmarło w Pittsburgu 632 osób, jak donosi sprawozdanie „urzędu drowia"

Firma aptekarska The Hobensack Drug Co., otworzy około dnia 5 Lipca nową aptekę na rogu 33 ulicy i Grant Boulevard. Mamy także oddawna aptekę na rogu 29ej i Penn avenue, do której przychodzi wielu Polaków i są tam dobrze i grzecznie obsłużeni. Donosimy zarazem, że i w nowej aptece obsłużymy Polaków rzetelnie i grzecznie. Będziemy tam również mieć polskiego klerka dla obsługi polaków. Z uszanowaniem J. W. Hobensack. *

Także wypadeczek!.... Wieczorny dziennik Chronicle Telegraph z dnia 5 lipca donosi, że niejaka Annie Laskie, z Mulberry alley, niedaleko 27ej ulicy, licząca lat 17, szła pospiesznie w ten dzień rano do położniczego szpitala przez most kolejowy 28ej ulicy nad koleją. Tam, na samym środku mostu porodziła Anusia dziewczynkę! Zawieziono mateczkę i dzieciątko do szpitala.

Doktór T. A. Starzyński, 95 — 15th Str., S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. Telefon P. A. 1111 G *

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$3,435.69
Dzieci szkoły św. Stanisława Kostki	18.00
Ks. P.Kwapuliński, C.S.Sp.	1.00
Ks. N. N.	5.00
N. N.	3.00
Przyjaciel sierót	5.00
Na pewnej zabawie	20.00
Nieznajomy ludziom, ale znany Bogu	25.00
Na pewnej zabawie	5.00
Kolekta w kościele Serca Pana Jezusa w Braddock, Pa.	37.75
N. N.	2.25
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki	7 50
N. N.	2.50
Ks. N. N.	5.00
Ks. prob. Fr. Miśkiewicz, Homestead, Pa.	15.00
Bractwo św. Wincentego	10.00
Bractwo św. Antoniego	15.00
Parafia św. Antoniego	15.00
Przyjaciel sierót	1.00
N. N.	2.00
N. N.	1 00
N. N.	6.00
Dzieci szkoły Najsł. Serca Jezus, Braddock, Pa.	13.10
Razem	$3.650.79

Wielb. ks. proboszczowi, Fr. Miśkiewiczowi, z Homestead, Pa., tudzież Towarzystwom z parafii św. Antoniego jako i całej parafii, niniejszem dziękuję jak najserdeczniej za ofiary. — Bóg zapłać.

Tak samo dziękuję ślicznie dziatkom szkoły Serca Jezusa w Braddock, Pa., i paniom nauczycielkom za szczere ofiary.

Sam skolektowałem w kościele Serca Jezus w Braddock $37.75. A więc i kochanym rodakom z Braddock niech Bóg stokrotnie wynagrodzi za dobre serce.

Sługa w Chrystusie.
X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Złe wieści z Canonsburg, Pa.

Z niemałą boleścią dowiaduje się redakcya naszego pisma, że pewna liczba Polaków, zamieszkałych w Canonsburgu niezbyt daleko od Pittsburga dała się otumanić jakiemuś łapichłopowi, który ubrawszy się w księżą rewerendę i założywszy księży kołnierzyk na kark, — Powiada że jest katolickim księdzem i odrywa polaków od tamtejszej mieszanej kotolickiej parafii, której proboszczem prawowitym, naznaczonym od prawowitego biskupa, jest ze wszech miar zacny i gorliwy kapłan, ks. Apolinary Tyszka.

Samozwańczy ów pryczer, co tam w Canonsburgu tumani polaków, mówi że się Urban nazywa, choć Bóg wie jakie jest jego prawdziwe nazwisko, bo tacy ptaszkowie, polujący na kieszenie łatwowiernych, przybierają sobie najrozmaitsze nazwiska i tytuły, stosownie do potrzeby. Ten to Urban grasował swojego czasu w miasteczku Ambridge, także niedaleko (20 mil) od Pittsburga, — ale poznali się tam ludzie na tym wilku w owczej skórze i przegnali go sromotnie, a on widząc, że w Ambridge już mu się nie da więcej od polaków skorzystać do swej kieszeni, przeniósł się do Canonsburga i tam obecnie operuje i wyzyskuje łatwowierność polaków, nazywa się polskim katolickim księdzem missyonarzem i namawia polaków do odszczepieństwa do schizmy, do oderwania się od świętego praojców naszych kościoła rzymsko-katolickiego!......

Oj Rodacy! Rodacy!.... Czyż to nie wstyd wam, że ladajaki obieżyświat, przebrawszy się w hałat po dobny do księżej rewerendy, może was wodzić za nos, jak małych dzieciaków nazywać się księdzem, robić z wami co mu się żywnie po doba i tumanić was jak dzieciaków?.... Czyż to taka mała rzecz, to wasze odstępstwo i niezależnictwo?!.... Czyż nie wiecie że taka schizma, takie lekkomyślne odrywanie się od prawdziwego kościoła, to zguba wieczysta dusz waszych i dusz waszych dzieci?!.... Czyż nie wiecie, że takie odstępstwo od prawdziwej wiary ojców waszych, to najkrótsza droga do piekła na wiekuiste potępienie?!

Bójcie się Boga ludzie!.. Otwórzcie raz oczy i rozważcie sobie co czynicie i na co narażacie dusze wasze, jeżeli tak byle jakiemu obieżyświatowi dajecie się tumanić i wiarę ojców starą, rzymsko-katolicką nogami depcecie?!

Czyście nie słyszeli nigdy, że:
Głód, powietrze, ogień, woda
I wszelaka zła przygoda
Będzie temu co by starą
Ojców swoich wzgardził wiarą!

I czemuż tak lekkomyślnie porzucacie tę świętą starą wiarę ojców naszych i biegniecie jak błędne owce za fałszywym jakimś człowiekiem, któremu wcale nie idzie o dusze wasze, o sprawiedliwość dla was o polskość, ale któremu idzie tylko o wasze dollary!

Czyż tam w Canonsburgu nie macie najzacniejszego polskiego kapłana rzymsko-katolickiego w osobie księdza Tyszki?

Pocóż więc zakładać jakieś niezależne bóżnice, kiedy macie tam prawdziwego Polaka, prawdziwego rzymsko-katolickiego księdza proboszcza Tyszkę, księdza najzacniejszego, który wszystkie potrzeby wasze duchowne zaspokaja jak najgorliwiej?

Powiecie może, że on jest proboszczem mieszanej parafii i że wy chcecie mieć osobną parafię polską, swoją własną?

Toż i to mieć możecie i mieć będziecie, jeżeli tylko cierpliwie i poczciwie weźmiecie się do tego. Toż już biskup Canevin z Pittsburga pozwolił ks. Tyszce uformować w Canonsburgu osobną polską parafię gdy was już jest dostateczna liczba. Będziecie mieli osobną swoją parafię rzymsko-katolicką, więc czemuż tak lekkomyślnie porzucacie wiarę i oddajecie się w ręce jakiegoś obieżyświata Urbana, który nie jest katolickim księdzem, nie był nigdy święcony przez katolickiego biskupa, a jeżeli mówi, że był przez katolickiego biskupa święcony to kłamie, bo nie może się wykazać żadnymi papierami, bo ich nie ma, bo nie był przez katolickiego biskupa święcony i księdzem rzymsko-katolickim nie jest i nie był nigdy!

Czyż nie powinniście w tej sprawie więcej wierzyć znanemu wam dobrze swojemu proboszczowi Tyszce, niż takiemu obcemu obieżyświatowi?!.... Gdy jakiś obcy włóczęga powie wam, że jest księdzem, powinniście wprzód zapytać jakiegoś znanego wam księdza a najlepiej swojego proboszcza, czy to prawda, a nie zaraz tak na oślep wierzyć byle jakiemu włóczędze! Postępujcie w tem jak roztropni ludzie a nie jak małe dzieci!

Nawróćcie się na drogę prawą, kochani ale oszukani rodacy! Toż zmarli ojcowie i matki nasze zapłaczą w grobach na tak okropny wasz występek, jakim jest zaprzanie się ich wiary, pogardzanie prawdziwą ich wiarą rzymsko-katolicką, której cały nasz naród polski jest wiernym od tylu wieków!

Powiada wam podobno ów Urban, że on nie należy pod Biskupa z Pittsburga tylko wprost pod Arcybiskupa z Filadelfii?

Plujcie kłamcy w oczy i powiedźcie, że kłamie podle, — boć nawet małe dziecko rzymsko-katolickie wie, że zależność w sprawach duchownych jak i w innych idzie stopniowo, a więc: lud wierny słuchać ma w rzeczach wiary i sumienia swojego Proboszcza, proboszcz słuchać ma swojego *Biskupa*, biskupi słuchać muszą w tem swojego Arcybiskupa a arcybiskupi słuchać muszą *Papieża*. To wiedzą nawet małe dzieci więc nie potrzeba się nad tem tu rozpisywać. O tem i wy wiecie, ale jak widać, niektórzy z was stłumili w sobie głos sumienia i przeciwisją się Bogu, a to jest grzech wołający o pomstę do nieba, — inni z was, mniej winni, ale nierozumni, wierzą tym herszton, co do spółki z obieżyświatem chcą was prowadzić do piekła, ale wprzód chcą wraz z nim dobrze się na was obłowić!

Zastanówcie się raz, pomyślcie, na jakie to zgryzoty sumienia się wystawiacie, odepchnijcie od siebie ze wzgardą tego kusiciela, co tylko dla dollarów was buntuje i pozostańcie nadal, nazawsze, wiernymi tej świętej wierze rzymsko-katolickiej, w której żyli poczciwie ojcowie, dziadowie i pradziadowie wasi, którzy z grobów wołają do was z płaczem i proszą Boga o wasze nawrócenie! *Redakcya.*

Baczność Abonenci!

Dobra sposobność!

Jeżeli który z naszych dotychczasowych Abonentów nadesle nam trzech (3) nowych abonentów naprzód płatnych to otrzyma od nas zupełnie zadarmo piękną książkę „*Żywot Pana Jezusa*", wartującą $1.20 a ci nowi trzej naprzód płatni abonenci otrzymają przy gazecie zadarmo kalendarz Wielkopolanina na rok 1905. — Na przesyłkę pocztą Kalendarza, trzeba do prenumeraty dołączyć 7 centów. Są to tak wspaniałe Premije, jakich żadne inne gazety nie dawają! Dalej panowie, a żywo postarajcie się o trzech nowych abonentów a będziecie mieli zadarmo piękną książkę wartości $1.20.

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie, Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 3 lipca

Główna poczta, miejscowe.

Kostasjpa Nitkiewic
M. Bielsky
Alexander Dobrieniecki
K. Jaworcaski
Miklas Kurdlsky
Franciszek Owesrski
Takrys Walesky
Julek Wiswiewski
D. Walkowsky
Konstanty Zabosoki

Zagraniczne.

Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć nazwisko i numer listu.

1 Stanisław Alubicki
6 Wacław Brunze
7 Teofila Bielska
8 Konstanty Bonkowski
9 Józefa Burek
10 Ignacas Buczas
16 Lena Dobrowodki
18 Zofia Domoracka
24 Stefan Galicki
28 Jokubas Galewski
29 Andrzej Gromek
30 Stanisłan Grdzicki
36 Jonas Jakubowski
37 Julia Jurko
39 Gaspar Kovarovic
41 Stanisław Kolakoski
42 Antoni Kostaszekski
43 Stanisław Kurcenski
44 Ignac Kocian
47 Gabryel Korkemas
49 Rudolf Kovacic
50 Jan L'sonki
51 Józef Liczewski
52 Michał Litfin
54 Michalica Makowska
56 Fruska Miszczyczyn
57 Hanka Molda
59 Nikola Milinkowic
62 Ignacy Niegorski
64 Władysław Ostrowski
66 Teofil Pietrzakowski
67 Stefo Padgorefec
72 Andrzej Ronowicz
73 Karol Richwalski
76 Andrzej Starinski
77 Jakub Szkoluda
78 Jan Swiatkiewicz
79 A. Sendranski
80 Jarek Słyszewsk
81 Antoni Skurcdski
83 Adram Sidranski
86 Anton Szrapin
89 Stanisław Tocka

East Liberty Stacya.

Zagraniczne.

Miss Anna Kotula
Uładystam Matopolski

Arsenal Stacya.

Joseph Nowak
Józef Jakoic
Maku Koczan
Teofil Kwaszewski
Jan Nepjedlik
Antoni Nowak
Wincenty Pajakowski
Bolesław Rydzewski
Grzegorz Zalewski

Carson Stacya.

Franciszek Niecieoki
Michael Czaoncsz
Feliks Dobrowski
Nikola Grozobanicz
Frau Sofie Jasikowska
Wasyl Kurcz
Jedrij Kozik
Mike Lazowsik
Ferdynand Lis
Antoni Skretkowicz
Walenty Sobiraj
Józef Witet

W SZKOLE.

Nauczyciel:— Głuptacki! Ile jest sakramentów świętych?

—Dunaście.

—Siadaj! Osiołkiewicz!

—Jedenaście, proszę pana psora, nie nie, aha dziesięć!

—Siadaj! (do Hebesińskiego. który z ostatniej ławki strzyże palcami): — No, powiedz, Hebesiński.

—Hebesiński: (jąkając się) — Sie....sie....sie.....siedm!

Nauczyciel: — Dobrze, bardzo dobrze, no wylicz, które to są sakramenta święte.

Hebesiński: — Sty...a sty... styczeń, lu.... lu.... luty, ma... ma...

Nauczyciel:—Siadaj!! Siadaj!!

Energiczna policya.

Gazeta, wychodząca w Kijowie, "Prydnieprowskij Kraj", przytacza oryginalny cytat z raportu jakiegoś strażnika ziemskiego do sprawnika:

"Wczoraj w powierzonym mi rewirze było trzęsienie ziemi, lecz dzięki zarządzeniom policyi wkródce ustało"

Poszukiwanie.

Uzdolniony organista, posiadający jaknajlepsze rekomendacye poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia proszę adresować:

M. Cegłowski,
287 — 7th st., Jersey City, N. J.

Poszukiwanie.

Organista i nauczyciel biegły w języku polskim i angielskim, posiadający świadectwa ze szkół publicznych, poszukuje posady. Łaskawe oferty proszę nadesłać do redakcy Wielkopolanina. 28

CENY TARGOWE HURTOWNE.

PITTSBURG, dnia go 6 Lipca

SIANO, tonna:	
Tymotka No. 1 do	$12.50
„ „ 2 do	$10.50
Koniczyna No. 1. do	10.25
„ mixed	10.25
SŁOMA, tonna:	
owsiana	do 7.75
pszeniczna	do 7.75
żytnia	do 12.50
ZBOŻE, buszel:	
Owies, white do	37½
„ No. 3	36c
Pszenica No. 2 buszel do	95
Korn (kukurydza)	63
Żyto do	82
MĄKA, beczka,	
Fancy Spring do	$5.75
„ winter	5.65
Straight Winter	5.20
Żytnia	4.70
Kornowa	3.25
Tatarczana	2.85
Rolled oats	4 20
KAWA, palona, funt:	
Rio	14½
Santos	24
Maracaibo	16
Peaberry	18½
Golden Rio	17
Caracas	20
MALAS, gallon	
Fancy do	36
SYRUP, gallon:	
Fancy do	30
Maple (klonowy)	1 06
Z cukr. trzciny	25c
CUKIER, 100 funtów:	
Granulated	5.60
Powdered XXXX	5 75
Kostki	5.80
Fasole funt	do 6½
Groch, buszel	do 1.15
Ryż funt	od 4—6½
Sól, beczka	do 1.10—1.85
Kwaśna kapusta, 40 gal.	$4.25
„ „ 15 gal.	2.00
Miód funt	14—15
Cwikła tus	35
korn tusin	25
Eggplant, crate	2.50
Grzyby. funt	.60
Kalarepa, crate	2.50
Czosnek, funt	12
Borówki, cranberies crate	2.75
Chrzan, beczka	6.00
Rzepa, beczka	2 00
Watercress, tus	35
Sałata, koszyk	25
Pietruszka tus	50
JABŁKA, buszel:	
Fancy Kings	1 25
inne	1.50—1.20
MASŁO, funt:	
Printsdo	23
Tubs	23
Ohio	21
Dairy	15
SER, funt	
N. Y. cream	10c
Ohio „	9c
Wisconsin	9c
JAJA, tusin	
Selected	18c
candled	17
storage	15
OGRODOWIZNY.	
Kartofle busz. do	125
Cebula, beczka	75
Kapusta crate	85
Rutabaga bussel	1.25
Marchew, tonna	65
WĘDLINY, funt:	
Szynki	11
Wędzone schaby	8¼
Smalec	7¼
DRÓB żywy, funt	
Kury do	13c
Koguty	9
Indyki	17c
Gęsi do	12
Kaczki do	14
Gołębie squabs, tuz.	4 00
DZICZYZNA:	
Kaczki, ruddy, para	1 25
„ read head	3 00
„ Canvasback	2.75
Słomki (Plover) tuz.	5 50
Bażanty, para	3 25
NASIONA, buszel:	
Koniczyna biała do	8.10
Alfalfa nasienie	8.25
Millet „	1.50
Tymotka „	1.50
Węgierska trawa	1.00
SKÓRY, funt:	
green steer	6—9c
steer salt	11c
Krowie	10
Cielęce	12
ORZECHY, funt:	
Filberts	12½
Walnut	15
Migdały	16c
Brasil	11
Kasztany	7
Pecans	10

Na sprzedaż

Dom drewniany, (frame) o 6 izbach, woda i gaz w domu. Dom na parę familii, przynosi rentu 21 dollarów. Wiadomość pod No 113 South 16 th Street, South Side.

Czas płacić za Wielkopolanina